Nr 124. Kraków, Czwartek 1 Czerwca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 1[illegible].

Biliński kompromituje Stapińskiego.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 maja.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" umieszcza w wieczornem dzisiejszem wydaniu na czele numeru list b. ministra Dr Bilińskiego, w którym tenże zaprzecza, jakoby udzielił pożyczki państwowej bankowi parcelacyjnemu. Przyznaje on, że udzielił 2 mil. kor. jako pożyczkę zapewnioną i oprocentowaną bankowi krajowemu na cele likwidacyi banku parcelacyjnego, która ma być przeprowadzona pod opieką tegoż banku.

W drugiej części swego listu stwierdza p. Biliński, że wszystkie poprzednie rządy nawet rząd bar. Bienertha, robiły to samo, celem przyjścia z pomocą różnym bankom prywatnym.

„N. Freie Presse" w obszernym artykule stwierdza od siebie, że ostatecznie mimo zaprzeczeń p. Bilińskiego miała słuszność, gdyż ulokowanie dwóch mil. Kor. w Banku Kraj. nastąpiło na likwidacyę banku parcelacyjnego.

Czy jednak pieniądze te były dane pośrednio, czy bezpośrednio, to jest to samo, gdyż ostatecznie miały służyć do ratowania instytucyi zagrożonej od wypadku.

„Neue Freie Presse" oświadcza, że dr. Biliński pieniędzmi państwowymi przyszedł w pomoc bankowi parcelacyjnemu, a Bank Kraj. użyty został jako pokrywka dla całej tej akcyi.

Wystarczy wobec tego stwierdzić, że w postępowaniu takiem, jak Dr Bilińskiego kryje się wielkie niebezpieczeństwo dla stronnictw parlamentarnych. Gdyby metoda Dr Bilińskiego stała się regułą, życie parlamentarne zostałoby w zupełności wykolejone. Sam pan Biliński widzi, że robienie takich interesów jest bardzo niebezpieczne, gdyż w Rzeszowie przyznał sam, iż Dr Głąbiński zaraz fakt udzielenia pomocy bankowi parcelacyjnemu przeciw niemu, jako ministrowi wyzyskał.

Robienie takich interesów jest godne potępienia.

Z polityki światowej.

Nieporozumienia w gabinecie.

Paryż (Tel. wł.) Utrzymują się pogłoski, że między ministrem Delcassem a ministrem spraw zagranicznych Cruppim wynikły nieporozumienia w sprawie marokańskiej. Na ostatniej radzie ministrów Delcassé czynił Cruppiemu wymówki, że niepotrzebnie wysłał wojsko do Maroka, a przez to wplątał Francyę w niepotrzebną historyę i zaangażował wobec innych mocarstw.

Przeciw Delcassému.

Paryż. (TB.) „Figaro" donosi, że na ostatniej radzie ministrów atakowano silnie Delcasségo za to, że stara się przy każdej sposobności przeszkadzać polityce marokańskiej ministerstwa. Widocznie obawia się on, że gdy przyjdzie do rokowań z Hiszpanią, wyjdą na jaw błędy popełnione przez niego w latach poprzednich. Na Delcassém ciąży odpowiedzialność za nierozważne zawarcie przezeń tajnej umowy, dziś jeszcze nawet nieznanej politykom francuskim.

Rozruchy w Meksyku.

Nowy Jork. W Cholula (stan Puebla) w Meksyku przyszło ubiegłej nocy do rozruchów. **40 osób zabitych**, wiele sklepów, gmachów sądowych i prywatnych splądrowano. **Pospólstwo panuje w mieście.** Jest niebezpieczeństwo, że całe miasto będzie zniszczone, gdyż powstańcy je podpalili.

Sytuacya polityczna w Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Sytuacya Wielk. Wezyra Hakkim baszy poprawiła się od kilku dni, gdyż młodoturcy przekonali się, że nikt nie chce objąć po nim gabinetu. Zwracali się oni do szeregu wybitnych osobistości jednak bez skutku.

Wobec tego Izba poselska uchwaliła wczoraj W. Wezyrowi votum ufności.

Wizyty monarsze.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg" donosi z Konstantynopola, że król Czarnogórski wybiera się do Konstantynopola, aby złożyć wizytę sułtanowi tureckiemu po jego powrocie z Albanii.

W kołach wiedeńskich dyplomatów wyrażają powątpiewanie w prawdziwość tej depeszy, gdyż po ostatnich zajściach między obu państwami wizyta taka jest niemożliwą.

Sprawy austro-węgierskie.

Przeciw autorowi powszechnego głosowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie stronnictwa polityczne z wyjątkiem stronnictwa katolicko-ludowego połączyły się razem, aby nie dopuścić do wyboru b. ministra Kristoffiego, który kandyduje w miejsce zabitego posła Ahima. Stronnictwa uważają bowiem Kristoffiego za twórcę projektu o powszechnem prawie głosowania na Węgrzech.

Zarówno Kossuth jak Just i Tisza zapomnieli wzajemnych waśni i obecnie idą razem. Wobec tego jednak wybory w Bekecs Csaba będą po prostu orgią nadużyć wyborczych. Kandydat zjednoczonych partyi pozornie oświadczył się za reformą wyborczą, w istocie jest jednak jej przeciwnikiem.

Nowa flota wojenna Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Spuszczenie pierwszego dreadnougtha na wodę nastąpi, jak zapowiedziano 24 czerwca, nawet w razie strejku robotników. „Stabilimento Technico" postarało się o to, że roboty nawet w razie strejku prowadzone będą dalej.

Zdrowie cesarza.

Gödöllo (T. B.) Cesarz przed południem wykonał swój zwykły program pracy. Ponieważ zanosi się na deszcz, cesarz popołudniu nie wyjedzie na spacer. Rano o 12 tej przybył tu prezydent gabinetu Khuen-Hedervary, był o godzinie 1-ej na audyencyi u cesarza, poczem zaproszono go do obiadu dworskiego. Jutro o 1-ej popołudniu wyjedzie cesarz do Wiednia.

Złamanie obstrukcyi gorącem.

Budapeszt. (Tel. wł.) Gabinet hr. Khuen Hedervaryego wpadł na oryginalny pomysł, celem zwalczenia obstrukcyi przeciw przeprowadzeniu ustawy wojskowej. Rząd ma zamiar nie dać Izbie urlopu letniego, ale prowadzić obrady w sierpniu i wrześniu, kiedy w Budapeszcie panują największe upały. Gabinet liczy na to, że z pomocą upału uda mu się przełamać opozycyę i przeprowadzić za 3 do 4 miesięcy ustawy wojskowe.

Spór dyrektorów teatrów z gminą.

Wiedeń. (Tel. wł) Wybuchnął tu ciekawy spór dyrektorów teatrów z gminą. Mianowicie gmina posyła na przedstawienia do teatrów zawsze oddziały straży ogniowej i pobiera od dyrektorów opłatę po 1 K od osoby. Obecnie miejski Stadsrath podwyższył tę opłatę do 4 K 50 h. za strażaka, co stanowi dla każdego dyrektora różnicę kilku tysięcy kor. rocznie.

Wszyscy dyrektorowie zaprotestowali energicznie przeciw temu i oświadczyli, że niektórzy z nich byliby wprost zrujnowani. Zapowiedzieli też wystąpienie przeciw gminie w drodze procesu sądowego.

Charakterystycznem jest, że krok ten poradził im sam burmistrz Dr Neumayer, który jako prawnik zna dobrze całą sprawę.

Konfiskata.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Pragi donoszą, że „Prager Tagbl." skonfiskowano za rozszerzanie niepomyślnych wieści o zdrowiu cesarza.

Przeciw strajkowi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rząd ogłasza, że pocztową służbę między Węgrami a Dalmacyą z portu w Tryeście na czas trwania bezrobocia marynarzy na okrętach pocztowych, będą pełnić rządowe torpedowce.

Choroba metropolity Szeptyckiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą ze Lwowa, że w stanie zdrowia metropolity Szeptyckiego zaszło znaczne pogorszenie.

Postulaty lekarzy.

Praga. (T. B.). Wczoraj wieczorem odbyło się publiczne zebranie lekarzy czeskich celem przedłożenia żądań lekarzy dla nowego parlamentu i przyszłych posłów. Byli na wiecu obecni b. posłowie: Prof. uniwersytetu czeskiego Srdenko imieniem Kolegium profesorów oświadczył, że profesorzy przyłączają się do żądań lekarzy, jakoteż do żądania utworzenia drugiego uniwersytetu czeskiego i uregulowania materyalnej sytuacyi profesorów szkół wyższych. Kramarz zapewnił, że będzie popierał w parlamencie żądania lekarzy czeskich.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 maja.

Demonstracya anarchistów.

Paryż. (Tel. wł.). Przed więzieniem kobiet w Paryżu przyszło dzisiaj do krwawego starcia między policyą i anarchistami. Ci ostatni chcieli urządzić tryumfalny pochód na cześć anarchistki p. Mare, która opuściła dziś więzienie. Podczas pochodu przyszło do starcia z policyą. **Anarchiści dobyli rewolwerów i nożów. Policya zaś z początku walczyła szablami następnie użyła i bagnetów.** Po obu stronach są zabici i ranni.

Rewizye z rozkazu senatora.

Petersburg. (T. B.) W tutejszych ubikacyach fabrycznych Towarzystwa akcyjnego Siemensa i Halskego odbyto wczoraj rewizyę na rozkaz senatora Medema, który prowadzi rewizyę syberyjskiej kolei żelaznej.

Lot powietrzny z Paryża do Rzymu.

Rzym. (T. B.). Lotnik Garros wzniósł się dziś o 5 rano w Pizie do dalszego lotu do Rzymu. Między Ceciną a Castagneto (nad morzem liguryjskiem) aparat jego został uszkodzony i spadł. Garrosowi nic się nie stało, ale jego aparat jest całkiem zniszczony. Personal służbowy pociągu towarowego pospieszył mu z pomocą. Garros wrócił do Pizy.

Zderzenie pociągów.

Paryż. (T. B.) Na kolei lokalnej między Albi a Valence d'Albigois zderzył się pociąg pielgrzymi, w którym znajdowało się wiele dziewcząt, z innym pociągiem. 5 dziewcząt zabitych, 15 ciężko rannych.

Monopol tytoniowy w Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Minister skarbu oświadczył, że sprawa wprowadzenia monopolu tytoniowego w Turcyi jest już rzeczą postanowioną. Ponieważ jednak potrzeba poczynić powne przygotowania i obliczenia, przedłożenie odnośne zostanie wniesione w przyszłym roku do parlamentu. Zarządzenie to rządu tureckiego wywrze poważny wpływ na stosunki giełdowe środkowej Europy.

Wysadzenie szyn w powietrze.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" otrzymała w chwili zamknięcia numeru wieczornego z Paryża depeszę, donoszącą, że robotnicy ziemni wysadzili w powietrze szyny w miejscowości Asnieres pod Paryżem.— Wskutek tego 50 pociągów kolei zachodnich zostało wstrzymanych.

Po zamknięciu numeru nadeszła druga depesza, która poprzednią wiadomość cokolwiek łagodzi.

Pożar lasów.

Tokio. (T. B.) Pożar lasów na północ od Hokaido nie szerzy się z powodu deszczów.

Z chwili bieżącej

O restauracyę kolejową. Ze sfer kolejowych piszą nam: Restauracya kolejowa na dworcu jest złotodajnym interesem. O nią starają się obecnie bardzo liczni kompetenci. Dlatego też wnosimy następujący apel do władz kolejowych: Nie tajnem jest między kolejarzami, że sprawa nadania koncesyi jest już postanowioną: ma ją otrzymać dotychczasowy restaurator, który „jure caduco" uważa interes ten jako należący do „swojej familii". Przeciwko temu trzeba zaprotestować i żądać od władz kolejowych, by bez względu na tajemne jakieś układy rozpisało na to stanowisko konkurs i oddały restauracyę kolejową na dworcu w Krakowie tylko katolikowi-Polakowi, tembardziej, że reflektanci katolicy byliby skłonni o wiele wyższe ofiarować warunki. *J. M.*

Od siebie dodajemy do powyższych uwag, iż skargi na prowadzenie obecne restauracyi były bardzo częste i nieraz bardzo poważne.

Podobno restaurator obecny ma dochodzenie sądowe w sprawie zmiany pieniędzy. Tembardziej więc należałoby rzecz dobrze zbadać, a nie załatwiać jej tak po cichu.

Ruch wyborczy.

Kandydatura p. Doboszyńskiego.

Piszą nam z miasta: »Panu Doboszyńskiemu niezmiernie na głosach żydowskich zależy, więc stara się obecnie usunąć wszelkie nieporozumienia, jakie mogłyby psuć dobrą harmonię między nim, jako „katolickim" kandydatem, a naszymi najserdeczniejszymi.

Do takich spraw należy również owa głośna sprawa markizowska. Wówczas Dr. Doboszyński podobno zabrał na pokrycie swoich pretensyi 10.000 Koron, złożonych przez obrońcę Markiza, adwokata Dra Goldberga, a będących własnością jego żony. Obecnie — a kilka lat od tej sprawy upłynęło — gdy chodzi o zyskanie głosów żydowskich, pan Doboszyński, w obawie, że Dr. Goldberg mógłby mu wśród żydów zepsuć interes, proponuje Dr. Goldbergowi układy i zobowiązuje się zwrócić mu owe 10.000 koron

Może wiadomość ta przyda się katolickim wyborcom Stradomia!

Nasz informator donosi, że układy mają dzisiaj lub jutro być ukończone. Czekamy wyjaśnienia!

Nowy Targ.

W dniu 28 bm. odbył się Wiec przedwyborczy przy udziale przeszło 1000 wyborców. Przeszło 2 godzinną mowę kandydacką wygłosił Dr Ludomił German, który swe przemówienie zakończył oświadczeniem, że wstąpi do Koła polskiego; stosownie do wyraźnego życzenia wszystkich wyborców.

Mowa Dra Germana wywarła na wszystkich bardzo dobre wrażenie, tem więcej, iż tenże zbijając fałszywe wywody poruszone na nieudałem zgromadzeniu socyalistycznego kandydata Dra Marka w dniu 26/V. b. r. — nie dotknął swego przeciwnika osobiście żadnem obraźliwem słowem, mimo że Dr Marek nie przebierał w wyrażeniach celem zwalczania Dra Germana.

Po przemówieniu jeszcze kilku mowców zabrał głos imieniem komitetu obywatelskiego burmistrz p. Rajski, a przedłożywszy zgromadzonym zapadłe uchwały tegoż komitetu odnoszące się do przyjęcia i zatwierdzenia kandydatury Dra Germana a zwalczania kandydatury socyalistycznej Dra Marka, postawił wniosek na przyjęcie tychże uchwał, które też wszyscy obecni na wiecu wyborcy jednogłośnie i z wielkim entuzyazmem przyjęli. Już dziś można prawie na pewno liczyć, że przy wyborach 13 czerwca br. otrzyma niewątpliwie 80% wszystkich głosów.

Kandydatura Dra Marka, za którą ubiega się kilku żydów nowotarskich, agitujących im tylko właściwymi środkami w arogancki sposób, niema tu właśnie dlatego żadnego powodzenia. Ci sami zwolennicy Dra Marka głoszą, że niebawem postawi kandydaturę syonista adwokat Silberbach z Nowego Sącza i w tym celu rozpoczynają już agitacyę.

Miscelanea wyborcze.

Zgromadzenie, które odbyło się dnia 28 b. m. w Zywcu pod przewodnictwem Dra Edmunda Udzieli, oświadczyło się za kandydaturą Cezarego Hallera na okręg 38.

W Myślenicach na poufnem zebraniu dn. 28 maja pod przewodnictwem marszałka Kazimierza Bzowskiego uchwalono kandydaturę p. Sredniawskiego. Co do drugiego mandatu wybrano komitet, który porozumie się z innymi komitetami co do osoby kandydata.

Z humorystyki wyborczej notujemy następujący dowcip „Dyabła":

„Demokracya krakowska zbiera składki na zakupienie dla Dra Grossa kontusza i konfederatki. Karabelę otrzymał już ze zbiorów rodzinnych Dra Lea, pas słucki od radcy Beringera. Radca Dattner obiecał mu uszyć buty.

Pierwszy raz w narodowym kostyumie ukaże się Dr Gross 13 czerwca. Obecnie przyzwyczaja się do noszenia karabeli po prawej stronie swej ziemskiej powłoki.

Okręg wiejski Chrzanów-Jaworzno otrzymał jeszcze jednego kandydata. Jest nim Dr Edward Rybacki, adwokat z Krakowa. Dr Rybacki wydał odezwę, w której zgłosił kandydaturę jako bezpartyjny. W ten sposób okręg ten ma sześciu kandydatów: X. Stojałowskiego (zastępca p. Białkowski, komisarz obwodowy magistratu krakowskiego); Dra Wróbla (lud.); Żuławskiego (soc.); Zarańskiego (rząd.); Smolenia (bezpart. lud.); i Dra Rybackiego.

Przedwyborcze żądania żydów w kwestyi święcenia niedzieli.

Żydowski dziennik wychodzący w Krakowie „Der Tag" zamieścił dnia 25 b. m. następującą odezwę:

„Prawo austryackie o święceniu niedzieli przynosi ogromną szkodę ludności żydowskiej w Galicyi. Prawo to o charakterze społeczno-politycznym miało na celu dobro ludności, ale dla żydów galicyjskich stało się poprostu klęską. Zapomniano bowiem, że żydzi galicyjscy święcą już jeden dzień w tygodniu; zapomniano, że na święcenie szabasu u żydów przypada całe 24 godzin i czasem 36 godzin, skutkiem czego święcenie niedzieli nie jest uzasadnionem względami społeczno politycznemi.

Ustawodawca, ustanawiając to prawo dla wszystkich obywateli bez wyjątku, nie uwzględniając szczególnych stosunków żydów galicyjskich, liczył prawdopodobnie na to, że żydzi zechcą się dostosować do przepisów prawa i nie święcić szabasu jeno niedzielę a więc prawodawca nie znał charakteru ludności żydowskiej i jej przywiązania do religijnych przepisów. Ludność żydowska raczej zniesie nędzę, aniżeli odstąpi od przepisów religii o święceniu szabasu. Mimo zastosowania się do powyższego prawa od 15 lat faktem jest, iż żydzi święcą szabas według wszystkich przepisów, a oprócz tego zmuszeni są święcić niedzielę.

Spełniło się zatem, cośmy powiedzieli: mianowicie, że żydzi raczej zniosą niedostatek, niżby mieli odstąpić od przykazań religijnych.

W Anglii i Holandyi ci, co święcą szabas nie są obowiązani do święcenia niedzieli, a u nas, a w Bośni i w Hercegowinie są aż trzy dni w tygodniu do święcenia, dla chrześcijan niedziela, dla mahometan piątek, a dla żydów szabas. Nie zaszkodziłoby wcale gdyby w Galicyi zastosowano takie prawa, w którychby wzgląd miano, że żydzi stanowią przeszło 80 proc. stanu kupieckiego. Należy poruszyć wsystkie sprężyny, ażeby naprawiono krzywdę nam wyrządzoną. Prawodawca nie może zmusić ojca rodziny do tego, aby siedział bez zajęcia przez dwa dni w tygodniu i przez to na siebie i na swoją rodzinę sprowadzał nędzę. Słuszność wymaga, ażeby, biorąc pod uwagę stosunki ekonomiczne i warunki bytu, zmienić przepisy, przynoszące żydom tyle szkody; leży to nietylko w interesie żydów, lecz także w interesie całego kraju, gdyż dla kraju nie może być rzeczą obojętną uszczuplenie i uszkodzenie bytu setek tysięcy obywateli. A zatem krzywda, którą nam wyrządzono, musi być naprawioną. Teraz najlepsza sposobność do tego. Zbliżają się wybory do parlamentu, którego zadaniem jest ustanawiać prawa i naprawiać krzywdy. Żądajcie od kandydatów, aby otwarcie wypowiedzieli swoje zdanie w tej sprawie, darzcie swojem zaufaniem tych tylko, którzy jasno i wyraźnie oświadczą, że wystąpią w naszej obronie i postarają się o zniesienie krzywdy, wyrządzonej nam 15 lat temu. Wtedy to, jak się zdaje, nie zdawano sobie sprawy z tego, że żydzi nie zechcą zamienić szabasu na niedzielę z powodu przepisu prawa państwowego.

Rozwińcie energiczną działalność! Twórzcie po miastach komitety, któreby uświadamiały ludność! Egzystencya setek tysięcy obywateli zależy od tej działalności. Niech się nikt nie usuwa od swoich obowiązków. Każdy powinien według sił swoich dopomagać nam w tej naszej wspólnej akcyi.

Prosimy zgłaszać się z zapytaniami do naszego komitetu pod adresem wydziału związku kupieckiego w Krakowie, ul. Dietlowska 71.

Komitet:
Wydział krak. związku kupieckiego
Samuel Spira
prezes
Fabian Himmelblau. wiceprezes
Ch. F. Leistner. wiceprezes

Powyższy „manifest" odzwierciedla wybornie zuchwałe żydowskie uroszczenia. Wszędzie i zawsze domagają się oni dla siebie nadzwyczajnych przywilejów kosztem ludności chrześcijańskiej, a gdy się im tych przywilejów odmawia, odgrywają rolę pokrzywdzonych i upośledzonych. Jest to zresztą ich stała taktyka.

Występując w podobny sposób przeciwko święceniu niedzieli w kraju chrześcijańskim, żydzi nietylko prowokują uczucia religijne chrześcijan — ale probują także przy tej sposobności podkopać i zniszczyć handel chrześcijański. — Przeciwko tym drapieżnym zachciankom współwyznawców i sprzy-

mierzeńców demokratycznych kandydatów Dra Grossa i Dra Doboszyńskiego, bronić się będziemy wszelkimi siłami.

Z ruchu wyborczego w Austryi.

Wiedeń, 28 maja.

Im więcej zbliża się dzień wyborów do parlamentu, tem skromniejsza staje się partya liberalno-żydowska. Partya ta po rozwiązaniu parlamentu w zarozumiałości i pyszałkowatości swej nie znała miary i granic. Była nietylko zupełnie pewna zwycięstwa, ale liczyła z całą pewnością na zdobycie większej liczby mandatów poselskich. Dziś jak gdyby mowę zatraciła, bo widzi i czuje, że stosunki całkiem inaczej się układają, aniżeli się tego spodziewała w pierwszych dniach i tygodniach po rozwiązaniu Rady państwa. Dziś i prasa liberalno-żydowska jest skromniejszą i ich agitatorzy zawodowi także skromniejsi.

Obecnie wolnomyślni liberałowie żydowscy byliby zadowoleni, gdyby powiodło im się zawarcie kompromisu bądź ze stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem, bądź ze socyalistami. Zasady polityczne przecież u liberałów żydowskich nie odgrywają roli. O „fatałaszkę“ taką nie pytają, to ich nic nie obchodzi. Główną rzeczą to szacherka mandatami poselskimi. Jak to stosunki z biegiem czasu się zmieniły. W początkach walki wyborczej zupełnie byli przeświadczeni o tem, że przy wyborach ściślejszych bądź chrześcijańsko-socyalni bądź socyaliści będą za nich kasztany z ognia wyciągali. I w ten sposób liberałowie w jednych okręgach przejdą przy pomocy „czerwonych“, w innych przy pomocy „czarnych“ i do parlamentu wejdą, jako najsilniejsze stronnictwo, jak to Dr Lecher na jednem z zebrań wyborczych zdradził się niezręcznie wśród burzliwych oklasków — zgromadzonych liberałów żydowskich.

Pomysł nie był zły, ale obrachunek robili bez gospodarza i dziś sami widzą, że nadzieje ich zawodzą. Zarówno bowiem stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, jak i socyaliści dali liberalnym żydom do zrozumienia, że ani im się marzy im pomagać, żeby ich z tego błota, w jakie się dostali, wyciągać. Wogóle znamiennym objawem obecnej walki wyborczej w Austryi jest fakt, że socyaliści nie zupełnie pozwalają się posuwać przez liberałów żydowskich i nie ze wszystkiem oddali się pod ich komendę i pod ich worek pieniężny, jak to miało miejsce przy zeszłych wyborach, ale przynajmniej w niektórych okręgach — zmuszeni stosunkami — zakazuje pewna samodzielność. W obozie liberałów żydowskich powstał skutkiem tego niemały popłoch i zamieszanie. Tego się nie spodziewali.

Znany manewr a raczej nowe oszustwo wyborcze Friedmanna, o czem kilka dni temu obszernie pisałem, zaszkodził partyi liberałów żydowskich w wysokim stopniu. Ludzie uczciwi i szanujący samych siebie nie chcą z takiem stronnictwem mieć nic do czynienia. Jeżeli kampania wyborcza potoczy się dalej do końca w dotychczasowej formie, natenczas liberalni żydzi nie wejdą do parlamentu, jako najsilniejsze stronnictwo, ale mocno zdziesiątkowani.

Czy z Górnej Austryi i Salcburga wyślą choćby tylko jednego posła, jest więcej jak wątpliwą rzeczą; w Tyrolu ma tyle co nic do stracenia. W Karyntyi mogą tylko stracić; żeby coś zyskać mogli, wykluczoną jest rzeczą, w Styryi nie zanosi się na zmiany większe. W Wiedniu i Dolnej Austryi doznają niemałego zawodu, a w każdym razie praca ich i zachody, połączone z niebywałą reklamą, sowicie opłacaną, nie będzie stała w żadnym stosunku do wyników wyborczych. To już dziś śmiało powiedzieć można...

Podburzająca i destruktywna robota partyi „Verganitów“, przeciwko której już dawno przed rozwiązaniem parlamentu należało energiczniej wystąpić, niewątpliwie hamuje tu i ówdzie agitacyę stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, ale rezultaty tej roboty nie będą zbyt wielkie. Przynajmniej nie zanosi się na to w chwili obecnej, żeby zbyt wiele mogła zaszkodzić chrześcijańsko socyalnym. Okręgi wyborcze jak Währing I, Mariahilf II, Parkviertel, Landstrasse I były zawsze okręgami wojennemi, które i w 1907 r. musiały być przez stronnictwo chrześcijańsko socyalne na nowo zdobywane. Jest nadzieja, że chrześcijańsko-socyalni przy wszystkich tych okręgach znów się utrzymają. Gdyby jednak w najgorszym razie mieli ten lub ów okręg stracić, natenczas strata ta wyrównaną zostanie zdobyciem nowych mandatów poselskich.

Jednem słowem, chrześcijańsko-socyalni mogą ze spokojem oczekiwać dnia wyborów. Tymczasem liberałowie żydowscy już dziś chodzą ze zgrymaszonemi twarzami, a na samych zgrymaszonych twarzach w dniu wyborów pewnie się nie skończy.

Walne Zgromadzenie Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Wczoraj odbyło się pięćdziesiąte Walne zgromadzenie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Męcińskiego. Jako komisarz rządowy, był obecny na zgromadzeniu komisarz starostwa krakowskiego p. Mięsowicz.

Po zagajeniu obrad przez prezesa p. Męcińskiego i przyjęciu do wiadomości sprawozdania komisyi weryfikacyjnej, przystąpiono do sprawozdań poszczególnych działów Towarzystwa.

Sprawozdanie za rok 1910 z działu ogniowego przedłożył imieniem Rady nadzorczej p. Mieczysław Urbański. Rok ubiegły wskazuje dalszy postęp. — Polic było 550.711 sztuk, (+ 36.985 w porównaniu z rokiem poprzednim). Wartość ubezpieczona wynosiła roku zeszłego 2,189,651.061 koron, (+ 184,292.961 kor.). W roku 1910 zebrano zaliczki netto 12,887.456 kor., (+ 598.139 kor.). Wypłacone wynagrodzenia i koszta likwidacyi oraz rezerwa na szkody nieuregulowane wyniosły roku zeszłego 10,304.646 koron, (+ 1,925.955 kor.). Fundusz rezerwowy wynosi 7,741.061 kor. Fundusz wyrównawczy wynosi 1,935.265 kor., fundusz aspecyalny 1,325.990 kor.

Referent wniósł imieniem Rady nadzorczej o udzielenie dyrekcyi absolutoryum za rok ubiegły i o przyznanie Radzie nadzorczej funduszu 10.000 kor. na cele humanitarne i dobroczynne.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos pp. Rauch, Dzieduszycki, Kwiatkowski, Głażewski, bar. Poten, Podlewski, dyr. Paszkowski i Garapich.

Następnie p. Urbański złożył imieniem Rady nadzorczej sprawozdanie z działu gradowego. Rok 1910 był lepszym od poprzedniego, nie był jednak pomyślnym. Szkody wypłacone wyniosły 2,047.636 kor., czyli 205.598 kor. więcej, aniżeli w roku poprzednim. Fundusz rezerwowy wynosi 2,875.190 koron.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem zabierali głos pp. Dr Głażewski, dyr. Garapich i Podlewski, poczem zgromadzenie delegatów udzieliło dyrekcyi absolutoryum z rachunków w działach ogniowym i gradowym, oraz przyznano kwotę 20.000 koron Radzie nadzorczej na cele humanitarne. Wnioski postawione w dyskusyi przez delegatów przekazano Radzie nadzorczej do rozpatrzenia, która zda sprawę zgromadzeniu ogólnemu.

Ponieważ wniosek bar. Potena o przeszkodzenie powstaniu nowej instytucyi asekuracyjnej dla budynków plebańskich i parafialnych, postawiony był jako nagły, przeto Rada na osobnem posiedzeniu oświadczyła się przeciw nagłości wniosku; będzie on traktowany regulaminowo i przyjdzie z opinią Rady na przyszłe Walne zgromadzenie delegatów.

Po tych uchwałach imieniem Rady nadzorczej przedłożył referent p. Stanisław Dydyński sprawozdanie z działu życiowego za rok ubiegły. Mimo trudnych warunków akwizycyjnych, wykazuje dział ten za rok ubiegły znaczny przyrost w stanie ubezpieczeń.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, udzielono dyrekcyi absolutoryum z rachunków i przyznano 5.000 koron na polepszenie warunków zdrowotnych w kraju.

Następnie przystąpiono do wyborów. Na wstępie zaznaczył prezes, że Rada nadzorcza w miejsce p. Głażewskiego, który z powodu podeszłego wieku ustąpił, mianowała dyrektorem p. Stanisława Dydyńskiego. Wiadomość tę przyjęło zgromadzenie oklaskami.

Przy wyborach jednomyślnie przez aklamacyę wybrano prezesem ponownie p. Józefa Męcińskiego, następnie znaczną większością głosów wiceprezesem p. Tadeusza Cieńskiego. Członkiem Rady nadzorczej z okręgu Kraków-Podgórze wybrano prezydenta Dra Lea.

Z okręgu wyborczego miasta Lwowa wybrany członkiem Rady nadzorczej na lat 6 Dr Edmund Kamieński, na lat 3 Dr Ernest Adam.

Z okręgu krakowskiego, wadowickiego i cieszyńskiego Dr Stefan Skrzyński, prezes Rady pow. krak.

Z okręgu tarnowskiego i rzeszowskiego hr. Janusz Tyszkiewicz.

Z okręgu miasta Czerniowiec i 7 okręgów zbiorowych miejskich Dr Ferdynand Maiss, burmistrz m. Bochni.

Z okręgu samborskiego i stryjskiego p. Karol Jędrzejowicz.

Z okręgu kołomyjskiego i bukowińskiego p. Stanisław Łążyński.

Z okręgu stanisławowskiego i czortkowskiego p. Kazimierz Cieński.

Jako członkowie nieterytoryalni wybrani pp. Krzysztof Abrahamowicz i Kazimierz Bzowski.

Do komisyi rewizyjnej, jako członkowie wybrani pp.: Zbigniew Horodyński, Franciszek Maryewski i Edmund Rylski, jako zastępcy pp.: adwokat Dr Faustyn Jakubowski z Krakowa, Józef Neuman ze Lwowa i Władysław Jankowski.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes Męciński podziękował delegatom i zamknął posiedzenie.

P. Dawid Abrahamowicz podniósł zasługi prezesa Męcińskiego, podziękował mu za przewodnictwo i wyraził wśród oklasków życzenie, aby p. Męciński w długie jeszcze lata przewodniczył Towarzystwu wzaj. ubezpieczeń.

Teatr miejski w ostatnim sezonie.

(*H*). Za kilka dni rozpoczną się wakacye teatralne naszego dramatu. Należy więc rzucić okiem na pracę dyrekcyi teatru w ubiegłym sezonie i zrobić choćby pobieżny przegląd tego, co przez scenę naszą się przesunęło. Przedewszystkiem więc sięgnijmy do cyfr. Przedstawień wogóle było w ub. roku 323 z tych przedstawień sztuk autorów naszych 165, autorów obcych 158. Przedstawień popularnych było 44, przedstawień po pół ceny 34. Sześć przedstawień danych było na różne cele dobroczynne, a więc przedstawienie dla dzieci kolejarzy, na T. S. L, na tow. dziennikarzy, tow. Dobroczynności, oraz Tow. św. Wincentego a Paulo.

Dwa wieczory wypełniły przedstawienia dramatu klasycznego, zaś drugie dwa przedstawienia operowe szkoły p. Marso.

Występów gościnnych było niezbyt wiele. Występowała bowiem tylko p. Solska 18 razy, p. Kamiński 12 razy i p. Pytlińska 4 razy.

Premier oryginalnych polskich było 18. Największem powodzeniem cieszyła się „Panna Maliczewska“ grana 11 razy i „Szklana Góra“ grana 12 razy. Oprócz tych z premier polskich większą ilość przedstawień osiągnęły „Rusałka“, „Konkurs“, „Głupi Jakób“, „Kamienicznik“ i „Pan Benet“.

Premier autorów obcych, tłomaczonych było 19. Z tych największe tryumfy w całym sezonie święcił „Paweł I.“, grany najwięcej razy ze wszystkich sztuk bo 22 razy. Znaczniejszą ilość przedstawień osiągnęły sztuki „Złoty wiek rycerstwa“ (15 razy), „Śmierć Iwana Groźnego“ (9 razy), „Tajfun“ (8 razy), „Noblese oblige“ (9 razy), „Nieznajomy tancerz“ (7 razy), „Książę małżonek“ (6 razy).

Wznowień oryginalnych było w ubiegłym sezonie 26, zaś wznowień tłomaczonych 17.

Z polskich autorów znaleźli na naszej scenie gościnę: Anczyc, Bałucki, Bąkowski, Bliziński, Feldman, Fredro, Jaroszyński, Kawecki, Kisielewski, Konczyński, Kanenberg, Korzeniowski, Krzywoszewski, Nowaczyński, Przybyszewski, Perzyński, Rittner, Rostworowski, Rydel, Sarnecki, Słowacki, Wyspiański, Zapolska i Żuławski.

Ilość wieczorów poświęcona naszym wielkim twórcom jest dosyć znaczna.

Słowacki wypełnił 12 wieczorów, Fredro 14 wieczorów, Wyspiański 22 wieczorów, Bliziński 4, zaś Korzeniowski 8.

Ogólnie więc biorąc ruch autorski na naszej scenie był dosyć znaczny. Repertuar nie zawsze był co prawda taki, aby go można nazwać bogatym, ale w każdym razie wiele rzeczy było dobrych, a dyrekcya starała się repertuar możliwie urozmaicić.

* * *

Scena nasza rozpoczęła już energiczne przygotowania na nowy sezon. Przedewszystkiem więc zupełnej zmianie i reorganizacyi ulegnie sama scena pod względem technicznym. Zamówiono już wszelkie potrzebne zmiany i urządzenia do wybudowania horyzontu panoramicznego. Przybędzie także nowa piękna kurtyna aksamitna draperyowa. Z dekoracyi przygotowuje się już seryę pokoi nowych i sal, nowe dekoracye ogrodu i lasu oraz wiele akcesoryów scenicznych.

Przedewszystkiem zaś dyrekcya rozpoczęła pracę nad przygotowaniem dwu premier, które prawdopodobnie rozpoczną nowy sezon. Będzie to „Legion“ Wyspiańskiego i „Kościuszko pod Racławicami“ w zupełnie nowem uscenizowaniu. Do „Kościuszki“ szkice dekoracyjne opracowuje Tetmajer przy technicznej pomocy p. Spitziara. Wspaniałą będzie wystawa „Legionu“.

Szereg wzorów dekoracyi jest już przygotowany i wskazuje na to, że będzie to istotnie godne uczczenie Wyspiańskiego. Podobno jednak cenzura nie bardzo skłonna jest na pozwolenie wystawienia tego dzieła. Gdyby istotnie tak było, wprost zrozumieć by nie można, czego właściwie „nielegalnego“ z punktu widzenia ustawy chce cenzura doszukiwać się w dziele, które tylko i jedynie, jako arcydzieło z punktu widzenia artystycznego oceniać należy.

Dyrekcya krząta się także około skompletowania personalu. Z nowych artystów zaangażowani zostali p. Pytlińska, p. Junosza, Bończa, Noskowski i Biegański. Przypuszczać jednak należy, że cała dotychczasowa trupa zostanie zaangażowana. Jednym z wielkich błędów naszego teatru było, że (trupa) zespół artystów co pewien czas u nas się rozbija i na nowo trzeba go zestawiać.

Nie chcemy na razie wchodzić w to, czy wina obecnej sytuacyi przewlekającej jakoś załatwienie angażowania artystów, leży po ich stronie, sądzimy jednak, że obie strony i dyrekcya i artyści okażą się równie chętnymi do zbliżenia i porozumienia.

Fałszerze testamentu ks. Ogińskiego przed sądem.

Toczący się w Petersburgu proces o fałszerstwo testamentu ks. Ogińskiego obfituje w momenty niezmiernie charakterystyczne dla przedstawicieli „najwyższych“ sfer rosyjskiej biurokracyi, którzy swymi wpływami popierali i osłaniali oszustwo Wonlarlarskich. W tej skandalicznej sprawie interweniowali nawet tacy dygnitarze, jak Stołypin, wiceminister Kurłow i b. policmajster warszawski, obecnie jenerał świty carskiej, Kiejgels. Ten ostatni zwłaszcza odegrał w fałszerstwie bardzo czynną rolę, jako najserdeczniejszy „przyjaciel“ i powiernik starego Wonlarlarskiego, do którego nie stracił bynajmniej zaufania nawet po ujawnieniu fałszerstwa. Występując w procesie, jako świadek, jenerał Kiejgels starał się wszelkimi sposobami ochraniać swego „starego druha“, jak nazywał Wonlarlarskiego-ojca i bardzo obszernie rozwodził się o „intrydze i knowaniach“ polsko-katolickich. Mniej życzliwie dla Wonlarlarskiego był usposobiony jego szwagier, gubernator kurlandzki, Nabokow, który zeznał, że stary Wonlarlarskij miał otrzymać... prowizyę od spadku po ks. Ogińskim w wysokości 20 proc. Również przyrodnia siostra Wonlarlarskiego zeznała, że w fałszerstwie główną rolę odgrał stary Wonlarlarskij. Obaj główni „bohaterowie“ afery wypierają się jednak uparcie jakiejkolwiek winy. Obrona oskarżonych nie jest jednolita, lecz przeciwnie dzieli się na grupy, zwalczające siebie wzajemnie i winę, jak piłkę, przerzucające z jednego końca ławy podsądnych na drugą.

Ten, który skorzystać miał z owoców przestępstwa i zagarnąć miliony Ogińskich, Dymitr Wonlarlarskij, broni się, że wplątano go w intrygę, a on wskutek sieci kłamstw, w którą go jak w sieć złapano, uwierzył nietylko w istnienie testamentu, lecz i w pokrewieństwo z „wujaszkiem Bohdanem“ i przyzwyczaił się nieborak do myśli o majątkach na Litwie, które znikły jak zamki na lodzie. Ale gdy wyrzekł się uroczyście praw swoich i gdy działał, jak twierdzi w dobrej wierze, czegóż wy ludzie od niego chcecie? Na wszystkich współoskarżonych wskazuje Dymitr, jako na uczestników tej roboty kreciej, która jego, ozdobę salonów i świetnego oficera pułku preobrażeńskiego, zaprowadziła na ławę oskarżonych. Lecz kto wie... gdyby mu przysiądz kazano, nie przysiągłby, że testament nie istniał... Zmiłujcie się, tylu Polaków, taka moc księży, może Jezuitów...

Monkiewicz, Jaroszewski, Olszewski, Długołęcki, po części Broniewski, a wreszcie X. Dąbrowski przyznają się do sfałszowania testamentu. Rozmaicie tłumaczą pobudki swego czynu, ale głównie winę zwalają na Dymitra, który większość tej kompanii skłonił namową i pieniądzmi do fałszu.

„Najskuteczniej“ usiłuje bronić się oskarżony Michałowski, który zapewnia, że cała sprawa jest komedyą, bo testament jest... autentyczny. Długołęcki, Monkiewicz i inni podsądni, którzy już w śledztwie przyznali się do fałszerstwa, zdaniem Michałowskiego są przekupieni przez Polaków i biorą na siebie winy urojono, ażeby tylko ziemie polskie nie wysunęły się z rąk Załuskich, Potulickich i innych „królewiąt“ polsko litewskich.

W tych bredniach sekunduje Michałowskiemu stary Wonlarlarskij. Dowodzi on, że rola jego ograniczyła się na wspomaganiu syna pieniądzmi, radami i wpływami, które posiada w wysokich sferach. O fałszu nic nie wiedział i jak ongi senator rzymski, skazałby na śmierć jedynaka, gdyby przypuszczał, że w matactwach ręce zbrudził. Ale czy były tu matactwa? czy testament nie istniał naprawdę? czy Michałowski nie jest tym jedynym wśród Polaków intruzem, któremu wierzyć można? Bo, jak powiedział „przyjaciel Kiejgels“, „Polacy rzeczy tej nie puszczą płazem“, a gdy są w przymierzu zaczepno-odpornem z duchowieństwem katolickiem, jakaż jest siła, która ich zmoże?

Oto są główne pozycye obronne oskarżonych.

Z początku nieznacznie, jakby wstydliwie, a z biegiem procesu coraz jaskrawiej wyłania się z mroku „polska intryga“.

Zakończenie roku szkol. w I-szej zawodowej szkole piekarskiej w Krakowie.

W niedzielę, dnia 28 b. m. odbyło się w zawodowej szkole piekarskiej zamknięcia roku szkolnego. Uroczystość tę poprzedziło solenne nabożeństwo dziękczynne, odprawione w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu. Po mszy św. wygłosił ks. Rzymełko, katecheta, piękne kazanie, w którem, prócz słów zachęty i rady, było dużo ciepła. Z kościoła udała się młodzież i uczestnicy uroczystości do szkoły miejskiej im. St. Jachowicza, gdzie w pięknie udekorowanej

---

A. SIGDWICK.

NA ŁONIE RODZINY.

(POWIEŚĆ).

Mieszkańcy dzielnicy „Crescent“ w Londynie, jakkolwiek mało towarzyscy z natury, zaciekawieni zostali osiedleniem się wśród nich pewnej rodziny. Rodzina ta, która zamieszkała w domu narożnym, otoczonym ogródkiem, chciała się uważać za czysto angielską, ale ci, którzy przypatrywali się z daleka trybowi jej życia, doszli prędko do przekonania, że musi to być rodzina pochodzenia cudzoziemskiego.

Dowodziło tego najpierw dziwne jej nazwisko, utworzone z imienia własnego Seweryn, a następnie różne drobne cechy zachowania się i przyzwyczajeń jej członków. — Dowiedziano się naprzykład, że mąż pani Sewerynowej umarł przed niecałym rokiem, a mimo to pani ta nie nosiła wcale żałoby. Była to kobieta wysoka i szczupła, dość zaniedbana w stroju, a zamiast ukazywać się publicznie w czarnem okryciu i kapeluszu z krepą, wychodziła na miasto w płaszczu granatowym i kolorowej kapotce. Prócz niej rodzina Sewerynów składała się z trzech córek i małego chłopca Boba.

Starszy syn przebywał w Indyach, ale spodziewano się jego powrotu. Najstarsza z córek była już mężatką i nosiła imię Klotyldy. Mąż jej, niejaki Crew, dorabiał się podobno gdzieś w południowej Afryce i piękna Klotylda nie widziała go już od lat kilku, co mówiąc nawiasem, nie zdawało się jej martwić.

Pieniężne listy, nadchodzące dość regularnie pod jej adresem, stanowiły dowód, że pan Crew nie zapomniał o swej młodej żonie i starał się myśleć o jej potrzebach. Co wieczór rodzina Sewerynów zbierała się w dużym narożnym salonie, zajmującym cały prawie parter domu i zabawiała się do późnej nocy śpiewem i muzyką.

Nie zapuszczano nigdy storów, czegoby nie zaniedbali zrobić szanujący się Anglicy. Że zaś obie starsze siostry miały naprawdę bardzo ładne głosy, tworzyła się zazwyczaj pod domem spora grupa słuchaczy, należących do różnych warstw towarzyskich.

Jasno oświecony salon wyglądał, jak latarnia, a uliczni słuchacze mieli sposobność zaznajomić się doskonale z trybem życia całej rodziny. Wszyscy wiedzieli, jakie imiona noszą córki pani Sewerynowej i jakie melodye śpiewają najchętniej.

Klotylda, śliczna brunetka, z figlarnemi oczyma, miała mnóstwo wielbicieli, znających ją tylko z widzenia. Niemniejszem powodzeniem cieszyła się średnia siostra Selma. Najmłodsza Kamila była obiecującym podlotkiem.

Jeżeli młodzież nie stroniła od pani Sewerynowej i jej córek, to za to poważniej myślące damy zapatrywały się krytycznie na całą rodzinę. Parę z nich zrobiło wprawdzie wizytę tym paniom, głównie przez ciekawość, chcąc wiedzieć, jak wyglądają u siebie, ale wrażenia, jakie odniosły, były raczej ujemne.

I tak naprzykład pani Jenkins, której siostrzeniec poznał się pod jakimś pretekstem z Klotyldą Crew, i stał się częstym gościem Sewerynów, opowiadała, że przyszedłszy o czwartej popołudniu, zastała panią domu w negliżu, a panien nie widziała wcale, bo były jeszcze w łóżkach. Pani Sewerynowa nie okazała mimo to żadnego zażenowania i paliła spokojnie papierosa, mając przy sobie romans francuski. Schody, dodawała pani Jenkins, wyglądały tak, jakby ich nie myto od dwóch tygodni. Inna znów dama, pani Henderson, zastała całe towarzystwo zajęte suszeniem świeżo upranych firanek. Panny klęczały na podłodze, mając rękawy zawinięte po łokcie i rozpinały firanki na dywanie, leżącym w salonie. Nie przerwały też wcale tej czynności, mimo nadejścia pani Henderson. W dodatku pani Sewerynowa nie okazała żadnej wdzięczności za pierwsze kroki, zrobione przez jej sąsiadki i nie oddała wizyty żadnej z tych pań; okrzyczano ją też za osobę źle wychowaną. Ona sama nie domyślała się tego, co o niej mówiono i zdawała się nie wiele troszczyć o swych sąsiadów, mając, jak mówiła, zbyt wiele rzeczy na głowie. Było to prawdą, bo posiadając niewielkie dochody i czworo dzieci, mogłaby mieć dzień wypełniony zajęciem od rana do nocy; ale jako natura bierna, ograniczała się raczej do ogólnikowych utyskiwań i przez cały dzień nie robiła najczęściej nic, uprzyjemniając sobie czas paleniem papierosów. Na szczęście starszy jej syn zapowiedział przyjazd swój z Indyi, budowała też wielkie nadzieje na tym powrocie.

— Ciekawa jestem! mówiła Selma — czy będzie nam przyjemnie mieszkać razem z Michałem.

Selma była najwyższą z sióstr i miała najtrudniejszy charakter. Miała ona czarne ogniste oczy i czarne puszyste włosy, które naczesywała sobie na uszy. Ubierała się jaskrawo, z czem jej było bardzo do twarzy, ale wyglądała skutkiem tego tak uderzająco, że przechodnie obracali się za nią, a mały Bob nie chciał wychodzić z nią na miasto.

— Nie wiem, czy wam będzie przyjemnie — mówiła pani Sewerynowa, odpowiadając na uwagę córki — ale mnie będzie bardzo miło, gdy wasz brat zapłaci zaległe moje rachunki. Nie zapytacie nawet, skąd biorę pieniądze na obiad, a tymczasem rzeźnik odmówił już nam kredytu i gdyby nie to, żem mu powiedziała, że dziś wieczór syn mój powraca z Indyi i przywozi mi pieniądze, musielibyśmy się dziś obejść bez mięsa.

— Bobie! — dodała, zwracając się do malca, który siedział pogrążony w odczytywaniu reklamowego cennika rowerów i bicyklów — idź stąd i ucz się lekcyi. — Ku ogólnemu zdziwieniu Bob usłuchał i wyszedł istotnie.

Takie posłuszeństwo było u niego czemś wyjątkowem. Zazwyczaj Bob nie słuchał nikogo i spędzał lwią część czasu na płataniu rozmaitych psikusów Henryce, służącej do wszystkiego, rezydującej w suterenach. Z tego powodu z dołu dochodziły ustawicznie odgłosy krzyków i śmiechów, dziś zaś w suterenie panowała wyjątkowa cisza.

— Ciekawa jestem — mówiła Klotylda — co powie o Michale Demiński, mówił mi właśnie wczoraj, że nie zniesie w naszym domu innego mężczyzny prócz siebie.

— To trudno — odparła niedbale Selma — musi znieść naszego brata. Selma rzuciła się była właśnie na otomanę i leżała wyciągnięta, zarzuciwszy ręce pod głowę. Klotylda była również leniwą, jak jej siostra, ale mając żywe ruchliwe usposobienie, nie wylegiwała się nieustannie po kanapach, jak to robiła Selma. Miała ona zgrabną figurę, wesołe oczy, śliczny uśmiech i ubierała się strojniej od sióstr, bo wydawała na suknie trzy czwarte pensyi przysyłanej jej przez męża. Pani Sewerynowa chodziła niespokojnie od okna do okna. Jeżeli córki jej oczekiwały przyjazdu brata z ciekawością raczej, niż z radością, to zato ona nie mogła opanować swego wzruszenia. Choć życie już prawie przeszło, to dla niej ten syn pierworodny był zawsze równie drogim, jak niegdyś. Michał wychowywał się poza domem, który opuścił dzieckiem prawie. Po skończeniu nauk przebywał w różnych miastach, a potem udał się do Indyi, gdzie spędził lat siedm. Siostry nie znały go prawie, pani Sewerynowa zaś nie zdawała już sobie sprawy, czy oczekuje dziś tego dziecka, które niegdyś pieściła, czy człowieka dojrzałego, o którym właściwie tak niewiele wiedziała.

— A mnie się zdaje — zawyrokowała Kamilla — że Demiński wcale się Michałowi nie spodoba.

— Mniejsza o to — odparła Klotylda — byle tylko nie zachciało się naszemu bratu odgrywać roli głowy domu i rozkazywać.

— Mnie w każdym razie rozkazywać nie będzie, zauważyła sucho Selma.

— Cicho bądźcie! — zawołała pani Seweryna — zdaje mi się, że już jedzie. Istotnie dorożka jakaś zatrzymała się przed domem. Wszyscy rzucili się do okna, a pani Seweryna wybiegła na schody. Syn jej wysiadał właśnie z dorożki, niosąc w obu rękach pakunki. Opalony był od wiatru morskiego i wyglądał zupełnie na swój wiek, to jest na lat trzydzieści. Nie zważając na przechodniów, matka uchwyciła go za połę od paltota i pocałowała go w oba policzki. Wyższy znacznie od niej, musiał się schylić, aby jej oddać uścisk. Siostry skupione w sieniach, przypatrywały mu się ciekawie.

— Nie rozróżniasz nas z pewnością — rzekła Klotylda, podając mu rękę.

— Nie zmieniłyście się tak bardzo, Kamilla tylko wyrosła prawie na pannę. — Po chwili siedzieli już wszyscy razem w salonie, którego jedyną ozdobą był długi czarny fortepian, inne meble były stare, kulawe i zużyte.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sali szkolnej zgromadzili się zaproszeni goście, a mianowicie reprezentanci tych instytucyi, które przyczyniają się do pokrycia kosztów utrzymania tej szkoły. Przybyli więc: delegat Wydziału krajowego, p. Dr Arnold Boland, delegat Rady miejskiej krakowskiej, p. Kosobucki, delegat Izby handlowej i przemysłowej, p. Dr Bruno Josefert, wreszcie Wydział szkolny z przewodniczącym, p. Leonem Bałukiem, starszym Cechu piekarskiego. Do zebranej licznie młodzieży pierwszy przemówił w serdecznych słowach dyrektor szkoły, p. Julian Krukowski, zwracając się do uczniów, którzy szkołę tę właśnie opuszczają, a którzy do niej od 26 stycznia 1908, tj. od chwili jej założenia, uczęszczali. Czcigodny kierownik w prostych, lecz ujmujących słowach wykazał doniosłe znaczenie, jakie ma dla przyszłości przemysłu piekarskiego w Polsce **ta jedyna dotychczas tego rodzaju szkoła zawodowa** w kraju. Zwrócił się też z serdecznem podziękowaniem do grona nauczycielskiego, które nie szczędziło trudów, aby osiągnąć dodatnie rezultaty. Warunki, w jakich praca została podjęta, były nad wyraz opłakane. Wśród zapisanych do szkoły uczniów, było kilku analfabetów, reszta zaś posiadała tylko jedną lub dwie klasy pospolite. Można sobie wyobrazić, ile było potrzeba usiłowań, by te ciemne, prostacze umysły przygotować do przyjęcia wyższych wiadomości, a co ważniejsza, natchnąć je zapałem do nauki, oraz przyzwyczaić do regularnej frekwencyi. Z ubolewaniem podniósł p. dyrektor Krukowski, iż cały ciężar tej pracy spoczął wyłącznie na barkach nauczycieli, ze strony bowiem najbardziej interesowanej, tj. ze strony majstrów piekarskich, nie było ani nacisku ani nawet zachęty. Wreszcie dziękował kierownik księdzu Rzymełce, podnosząc słusznie, iż w zjednaniu młodzieży piekarskiej dla szkoły, było wiele jego osobistej zasługi. Czcigodny katecheta, zabrawszy z kolei głos, stwierdził znaczne podniesienie się moralności wśród uczniów szkoły, co jest niewątpliwie owocem trzechletniej gorliwej pracy. P. radca Kosobucki podkreślił korzyści, jakie szkoła daje i dawać będzie rzemieślnikom, p. Bałuk zaś dziękował przedstawicielom władz za poparcie, którego jej nie szczędziły. Przemawiali również delegaci, pp. Dr Josefert i Dr Boland. Pierwszy zapewnił zgromadzonych o życzliwości Izby handlowej i przemysłowej, drugi składał serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju tej młodej, a tak pożytecznej instytucyi. Ze sprawozdania za rok 1910|11 dowiadujemy się, że do szkoły uczęszczało z górą 100 uczniów, którzy regularnie i licznie brali udział w nauce. Nie dziw też, że Cech piekarski wysyła własnym kosztem 8 wzorowych uczniów na wystawę piekarsko-młynarską we Lwowie, otwartą tymi dniami. Wycieczka wyjeżdża pod nadzorem kierownika szkoły.

Morderstwo aktorki.

Ósmy dzień rozprawy.

Na poniedziałkowej popołudniowej rozprawie zeznawał między innymi brat oskarżonego, p. Aleksander Lewicki, który na przedstawienie przewodniczącego oświadcza, że zrzeka się dobrodziejstwa ustawy i będzie świadczył.

Po zaprzysiężeniu świadek opowiada bieg życia oskarżonego. Powtarza znane już szczegóły o temperamencie i wadach charakteru brata, historyę wyciągania pieniędzy od matki, pobytu w zakładzie Dra Dubieńskiego, który powiedział, że „to jest zdeklarowany waryat“.

Pewien profesor wpłynął na matkę, a ona na brata, że odebrali oskarżonego z zakładu, przyczem Dr Dubieński miał mówić: „Bardzo źle robicie, on nie jest jeszcze wyleczony, będziecie jeszcze tego żałowali“. Oskarżony uczył się pilnie, ale jeden profesor go „sekował“, a następnie wziął kubana, wobec czego oskarżony oświadczył, że „w takich stosunkach nie będzie chodził do szkoły“ i po końcu kursu wyjechał do Krakowa, a potem do akademii handlowej. Kiedy wrócił, świadek dowiedział się, że on zdał maturę. Oskarżony zachowywał się spokojnie, ale co pewien okres czasu miał „wybuchy szałowe“.

To też, gdy opiekun przyszedł z propozycyą upełnoletnienia go, świadek był temu przeciwny, ale dla świętego spokoju zgodził się.

O stosunku z Ogińską świadek dowiedział się dopiero po zamachu samobójczym brata. Pewnego dnia wpadł oskarżony do świadka, żądając do trzech dni 30.000 kor. Chce się połączyć z Ogińską, ona zażądała 50.000 a on „zgodził ją“ na 30.000. Świadek odmówił, oświadczając, żeby się z tem zwrócił do matki. Oskarżony był tak zdenerwowany, że świadek zwrócił się do Dra Michalewskiego i ułożył z nim plan. Dr Michalewski poradził się Dra Swiątkowskiego, który powiedział o oskarżonym, że to „waryat i to waryat, który udaje zdrowego“ i przestrzegał go przed oskarżonym.

Swiadek chciał więc iść na policyę z żądaniem, aby oskarżonego aresztowano i odstawiono na Kulparków.

Dyrektor policyi przyjął świadka „grzecznie, ale nie tak, jak zwykle przyjmował“, a świadek powiedział mu, że prosi policyę o interwencyę, bo brat grozi, że zabije siebie i Ogińską. Dyr. Reinländer odparł jednak, że był już u niego mąż p. Ogińskiej i mówił, że oskarżony napada Ogińską i oświadczył, że oskarżony jest upełnoletniony, więc należałoby rodzinie wziąć go pod kuratelę.

W ostatnich dniach świadek na dworcu w Stanisławowie spotkał brata.

W rozmowie mówił on, że te 30.000 koron miały być gwarancyą, że się z Ogińską będzie dobrze obchodził. Mówił dalej, że Ogińska chętnie opuści scenę i zamieszka z nim, że będą razem pracować, że te pieniądze zupełnie im wystarczą. Opowiadał, że czeka na odpowiedź, co go bardzo wyprowadza z równowagi.

Swiadek postanowił zaraz z dworca odstawić oskarżonego do zakładu Dra Dubieńskiego, nie mógł jednak znaleźć na dworcu komisarza policyi, — chciał potem gwałtem wziąć go do powozu, ale oskarżony, przeczuwając, co chce z nim zrobić, znikł.

Swiadek przez brata ostrzegł Ogińską, — aby przez jakiś czas z nim się nie widywała, bo może być katastrofa.

Krytycznego dnia, kiedy świadek przyszedł do sklepu, powiedział mu brat Jakób, że oskarżony zabił Ogińską, a w chwilę potem przyszedł brat Stanisław i umówili się, że odwiozą go do zakładu Dra Dubieńskiego, obawiali się, że im „strzeli w łeb“, gdy zobaczy, że go prowadzą na policyę.

O godz. wpół do 9 wiecz. przewodniczący przerwał rozprawę do wtorku.

Dziewiąty dzień rozprawy.

We wtorek przed południem zeznawał w dalszym ciągu brat oskarżonego, Aleksander Lewicki, któremu prokurator zadawał pytania co do owych „pertraktacyj“ z Ogińską. Swiadek daje odpowiedzi wymijające, twierdząc, że sprawą się nie zajmował, a wyjeżdżając wiele w tym czasie, nie zna szczegółów. Wreszcie jednak stwierdza, że rodzina była przeciwna małżeństwu oskarżonego z Ogińską i nie miała zamiaru dać pieniędzy na owo rzekome zabezpieczenie.

Tak samo nie umie świadek wyjaśnić sprawy „nieporządków wekslowych“ i ogłoszenia matki, że nadal weksli nikomu podpisywać nie będzie, a weksle ze swym podpisem ścigać będzie jako fałszywe.

Świadek twierdzi, że po morderstwie nie podali mu bracia szczegółów, a pamięta tylko, że gdy zapytał oskarżonego: „a sobie nie mogłeś w łeb strzelić?“ — odparł on, że nie miał siły. Tak samo nic nie wiedział o tem, że oskarżony telefonował po morderstwie do brata Stanisława i dowiedział się o tem dopiero z przebiegu rozprawy.

Prok. F r a n k e: Według zeznania p. Stanisława, miał mu oskarżony powiedzieć: „zabiłem Ogińską trzema strzałami“.

Świadek nie przypomina sobie, aby mu o tem brat Stanisław wspominał, wie, że później obrońca mówił mu o trzech strzałach.

Następnie zadaje szereg pytań obrona, zapytując między innemi, od kiedy u oskarżonego „browning stał się ideą przewodnią“.

Sw. Od czasu zamachu samobójczego.

Zaczęto odczytywać rozmaite akty, dotyczące Lewickiego, doniesienia w sprawie awantur, wyprawianych przez podsądnego i wykaz kar dyscyplinarnych, jakie nałożono na oskarżonego w zakładzie karnym; wobec tego, że niektóre awantury wyprawiane przez oskarżonego kwalifikują się, jako zbrodnia gwałtu publicznego, obraza urzędnika w służbie i że zostało wniesione doniesienie do prokuratoryi, prokurator prosi o zastrzeżenie mu **p r a w a ś c i g a n i a o s k a r ż o n e g o** i za te czyny karygodne.

Nastąpiło dalej odczytywanie listów. Po chwili wstaje prokurator i zaznaczając, że odczytywanie tej korespondencyi daje perspektywę przeciągnięcia rozprawy jeszcze o 10 dni, stwierdza, że zrzeka się odczytywania tych listów, chyba, że znawcy, obrona lub zastępcy stron prywatnych będą żądali odczytania pewnych listów.

Na fundusz wyborczy.

Wszystkich P. T. Zwolenników programu Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wzywamy do zbierania składek na rzecz funduszu wyborczego stronnictwa. Wszelkie przesyłki pieniężne przesyłać należy pod adresem: Administracya „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Tomasza l. 35.

Główny Komitet wyborczy
Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc czerwiec.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 38 zachód przypada o godz. 7 minut 37; długość dnia godzin 15 minut 59.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Jakóba arc., pojutrze w piątek Marcelina m.

Kraków, dnia 31 maja.

Rada m. Krakowa odbędzie posiedzenie jutro we czwartek d. 1 czerwca b. r. Na porządku dziennym są następujące ważniejsze sprawy: 1) wyrażenie uznania i podziękowania p. Wilhelmowi Fenzowi, naczelnikowi krakowskiej ochotniczej straży pożarnej, z okazyi 40-letniego jubileuszu, za jego działalność na polu pożarnictwa dla dobra miasta; 2) utworzenie nowych posad w budownictwie miejskiem i nowej posady weterynarza; 3) nabycie gruntów w Czarnej Wsi za torem wyścigowym; 4) utworzenie orkiestry miejskiej; 5) **r o z s z e r z e n i e r o t y p r z y r z e c z e n i a r a d z i e c k i e g o**; 6) uchwalenie kredytu 20.000 kor. na wydatki, połączone **z w y b o r a m i d o r a d y p a ń s t w a**; 7) wybór członków do 28 komisyj wyborczych przy wyborach do Rady państwa.

Po jawnem odbędzie się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdują się następujące sprawy; 1) nominacya architekta w IX klasie rangi; 2) nominacya inżyniera gazowni miejskiej; 3) przyjęcia do gminy.

Dalsze roboty asfaltowe. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, pod przewodnictwem prez. Dra Leo. Na posiedzeniu rozpatrywano dalszy ciąg programu robót asfaltowych dokonać się mających w bieżącym roku. Rozpatrywano również sprawę założyć się mającej gminnej fabryki asfaltu.

Msza św. miesięczna Arcybractwa Przenajświętszego Sakramentu odprawioną będzie we czwartek dnia 1 czerwca, o godzinie 8-mej w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku.

Katolicyzm „Czasu“. Organ prawicy narodowej przemilczał jak wiadomo zasadniczy ustęp pięknej mowy p. ministra Zaleskiego, podkreślający w sposób zupełnie jasny i stanowczy polsko-katolicki charakter Krakowa; ale za to ten sam dziennik na osobnem miejscu ogłasza pseudokatolicką deklaracyę Dra Doboszyńskiego. Widocznie blok żydowsko-konserwatywno-liberalny nakłada na konserwatystów obowiązek nietylko popierania kandydatury Dra Doboszyńskiego, ale nawrócenia go na katolicyzm. Możeby lepiej powierzyć tę pracę Drowi Grossowi.

W Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie otwartą została wczoraj wystawa, którą obesłali swemi dziełami następujący artyści:

Boskowski D. Władysław, Bunsch Alojzy, Chodziński Kazimierz, Ćwikliński Zefir, Fałat Julian, Filipkiewicz Stefan, Frommer Szymon. Gałek Stanisław, Hofman Vlastimil, Gwozdecki Gustaw, Januszewski Jan, Kazimirowski Eugeniusz, Krasnowolski Józef, Kugler Włodzimierz, Kwiatkowski Ludwik, Maiczewski Jacek, Markowicz Artur, Niesiołowski Tymon, Pronaszko Zbigniew, Rembowski Jan, Rychter Janowska Bronisława, Schückel Wilheim, Sichulski Kazimierz, Skoczylas Władysław, Szygiell Stanisław, Szyszłowski Mikołaj, Tondos Stanisław, Trzciński Mieczysław, Trzebiński Maryan, Turek Franciszek, Uziembło Henryk, Uznańska Łucya, Wyrwiński Wilhelm, Żarnecki Stanisław.

W sali „Świetlica“ urządzi w dniach najbliższych prof. Jerzy hr. Mycielski wystawę obrazów starych mistrzów, znajdujących się w posiadaniu rodzin polskich.

Z Instytutu muzycznego. Program pierwszego popisu uczniów Instytutu (od 2/6) obejmuje: Gebauer: Kwintet fortepianowy, Reineke: Sonatina fort., Dotzauer: Barkarola, Leé: Andantino (wiolonczela), Huber: koncertino, Fraatz: trio fort, Myslivecek: Trio ork., Haydn: kwartet smyczkowy, Czajkowski: Roman fort., Poncielli; Arya z op. Gioconda, Muldermans: koncert. skrzyp. Hoth: Nokturn, Czajkowski: Chansontriste, Mayerbeer: Arya z opery Hugonoci, Chominow — Scaramouche, Rode: Auvarié, Mozart: Trio fort. Drugi popis uczniów odbędzie się dnia 3 czerwca. Program drugiego popisu zawiera utwory wyłącznie orkiestralne.

Z teatru miejskiego. Jutro ostatni występ p. Kamińskiego w roli Jusowa w efektownej komedyi Ostrowskiego: „Intratna posada“. — W piątek „Wesele“ po cenach popularnych.

Z Teatru w Parku krakowskim. Sztuka K. Krumłowskiego „Przewodnik tatrzański“ zyskała tak znaczne powodzenie, że graną będzie jeszcze dziś i we czwartek. Publiczność żywo oklaskuje doskonałe śpiewy i humorystyczne powikłania między góralami i turystami.

W sobotniej premierze St. Turskiego „Synowa ze suteryn“ główne role odtworzą pp. Kolman, Rozwadowska, Gajewska, Karbowska, Leszko, pp. Karbowski, Orwid, Tatrzański, Bończa, Bienin z autorem na czele, który odegra rolę Wicka, terminatora ślusarskiego, prócz tego bierze w sztuce udział cały personal artystyczny.

Barwna muzyka i okolicznościowe kuplety! Wesele w III. akcie — ściągną niewątpliwie liczną publiczność.

Na Krak. Tow. Ratunkowe. Przypominamy, że dziś we środę odbędzie się w teatrze „Nowości“ przy placu Wielopole przedstawienie na dochód Krak. Tow. Ratunkowego. Jesteśmy pewni, że publiczność, mając na względzie tak piękny i szlachetny cel, szczelnie wypełni salę teatrzyku.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się dnia 28 maja w szkole zawodowej uzupełniającej „Cechu rzeźników i masarzy“. Na uroczystość tę przybyło wielu pp. majstrów rzeźnickich i masarskich oraz p. radca miejski i starszy cechu Wincenty Wajda, p. radca miejski Stanisław Nowak, X. Rejowicz T. J. tudzież nauczyciele tejże szkoły. Dyrektor szkoły pan Józef Parczyński wyraził młodzieży szkolnej uznanie za pilne uczęszczanie do szkoły, oraz podziękował gminie za bezpłatne udzielanie sal szkolnych, władzom za subwencye na szkołę, X. Rejewiczowi za nabożeństwa i kazania, a gronu nauczycielskiemu uznanie za sumienną i gorliwą pracę nad młodzieżą.

Przemawiali także p. radca Nowak i p. Wajda.

W imieniu uczniów przemówił Teofil Dyga, dziękując dyrektorowi za ojcowską opiekę, a gronu nauczycielskiemu za pracę nad uczniami. Następnie odczytano klasyfikacye i rozdano uczniom nagrody w książeczkach kasy oszczędności z daru Cechu w kwocie 200 kor., poczem zwiedzono wystawę prac uczniów.

W skład grona wchodzą p. dyrektor Józef Parczyński, X. Stanisław Grabowski, pp. Tadeusz Woźny, Karol Haraschin, Józef Rebak, Józef Gincel, Adam Wójcicki, Andrzej Różycki i p. dyrektor Maksymilan Pappe.

Światowy kongres Esperantystów w Krakowie. Jak już dzienniki donosiły, w r. 1912 odbędzie się światowy kongres zwolenników Esperanta w naszem mieście. Na kongres ten zawita w mury prastarej stolicy Polski około 2.000 delegatów związków Esperantystów z całego świata. Będą w nim uczestniczyli reprezentanci wszystkich niemal państw, wszystkich narodów świata. Zjadą się u nas wybitni uczeni, działacze, przemysłowcy, kupcy, duchowni, ze wszystkich stron świata, by uczcić swego mistrza, twórcę języka Esperanto, naszego rodaka z Warszawy, Dra **Z a m e n h o f a**.

Do przyjęcia tych gości trzeba zawczasu poczynić przygotowania. Dotychczas na światowe kongresy, miasta, w których się odbywały zjazdy esperantystów, przedewszystkiem przygotowywały się przez zapoznanie się z językiem Zamenhofa. Reprezentanci rządów, rad miejskich, policya, etc., wszyscy witali gości z całego świata dźwięczną mową esperancką. Od zapoznania się z esperantem i u nas zacząć trzeba.

Celem omówienia szczegółów przyjęcia Esperantystów w Krakowie zwołało wczoraj krakowskie „Societo Esperanto“ zebranie esperantystów oraz reprezentantów różnych miejscowych instytucyi i korporacyi. Rezultatem zebrania, któremu przewodniczył prof. uniw. Dr O. Bujwid, było utworzenie komitetu, do którego weszli pp.: prof. Dr Bujwid, Jerzy Warchałowski, Jan Kaszycki, Adolf Jugster, Emil Pfeffer, Michał Smagowicz, Antoni Grabski, Bol. Gawecki, St. Krawczyk, Jan Rusin, Miecz. Zielenkiewicz, Marya Stebnicka, Leopolda Błażewska, Walerya Dutkowa, Anna Daczykówna, Bronisław Kuhl, Al. Dutka, Jan Drozdowicz, Fr. Zieliński, Julian Kriss, Jan Dobrowolski, Edgar Lohner, St. Rudnicki.

Wycieczki w Krakowie. Od niedzieli bawi w naszem mieście wycieczka szkoły wydz. żeńskiej im. Staszica ze Lwowa. Na czele wycieczki przyjechała dyrektorka pani Seelig. Jutro zwiedzać będzie Kraków szkoła im. Mickiewicza ze Zwierzyńca z kierownikiem p. Florczykiem na czele. Przyjmowaniem i oprowadzaniem tych wycieczek zajmuje się sekcya wycieczkowa akad. Koła T. S. L.

„Rozkaz Sokoli“. Z powodu „Zlotu doraźnego“ I. Okręgu, wzywa się wszystkich druhów ćwiczących do pilnego uczęszczania na ćwiczenia, które odbywają się obecnie codziennie od godziny 7—9 wieczorem.

Naczelnik „Sokoła“.

Rozprawa przeciw adwokatowi Seinfeldowi odbędzie się w kadencyi czerwcowej.

Żydowska perfidya W niektórych tutejszych dziennikach pojawiło się w kwietniu ubiegłego roku sprawozdanie z rozprawy sądowej odbytej w tutejszym sądzie powiatowym, przy której naczelnik filii Banku austryacko-węgierskiego w Krakowie, p. Dyonizy Faliszewski został zasądzony za obrazę czci Markusa Dattnera, kupca w Krakowie (przy ulicy Bożego Ciała l. 8), ponieważ według zeznania oskarżyciela kazał tegoż z lokalu bankowego przez woźnego wyprowadzić. Wskutek odwołania p. Faliszewskiego zniesiono wyrok ten w II. instancyi i uwolniono p. Faliszewskiego, gdyż na podstawie zeznań przesłuchanych świadków stwierdzono nieprawdziwość zeznań oskarżyciela, a w szczególności zostało udowodnione, że polecenia wypro-

W pięćdziesiątą rocznicę.

(Dokończenie.)

Był to mówca spokojny, który myśl swoją wyrażał w skończonej formie, a zawsze brał rzeczy głęboko, gruntownie, jak przystało na męża nauki. I on nie widział korzyści z wysłania delegacyi, ale dlaczego zrzekać się służącego prawa. Jeżeli wyślemy posłów, to „w błogiej nadziei, że po ukończeniu Rady państwa sejm nasz na nowo zwołany zostanie, aby dokładnie, jasno, autonomię swego kraju urządzić“. Nad znaczeniem tej autonomii rozwodził się Dietl szeroko, a ponieważ jest to dziś sprawa jedna z najżywotniejszych, przeto nie od rzeczy może będzie przytoczyć choć w skróceniu jego zapatrywania:

„Autonomia nie jest separatyzmem, — ona ogranicza tylko władzę centralną, do jej właściwych rozmiarów, to jest do punktu, w którym nie uciska bytu zgromadzonych w niej narodowości. Nie myślimy wyłamać się z pod władzy, ale nie dopuścimy absorbcyi. Chcemy, ażeby nie sięgała poza obręb swego działania — chcemy ażeby nie tamowała uczucia narodowego w sercach naszych zaszczepionego — chcemy, ażeby nie rozdwajała tych, którzy powinni jedną i nierozdzielną stanowić jednostkę, chcemy, ażeby pętami swojemi nie krępowała swobód ducha i sił moralnych narodowych — chcemy nareszcie, ażeby nie dochodziła do tej ostateczności, która naród od tronu, a tron od narodu oddala.

„Ta autonomia nie jest przeciwną zasadom monarchicznym i konstytucyjnym. Jestem lekarzem — a więc pozwólcie, ażebym się po lekarsku na tę rzecz zapatrywał. Ten tylko organizm może być zdrowym i silnym, którego części składowe są zdrowe i swobodne. Jest w tych częściach pewna odrębność, a jeżeli części organizmu wszystkie sprężyście działają, wszystkie razem do jedności działań dążyć muszą.

„Czy przeciwnie organizm taki może być zdrowym i silnym, w którym części składowe w rozstroju w niwecz idą, trupieszeją i nikną? Mniemam, iż państwo z różnych narodów złożone, wtenczas tylko może być potężnem, gdy każdy osobny naród tchnie życiem swojem i rozwija się swobodnie w zakresie swej indywidualności. Siła państwa całego zależy więc na sile krajów koronnych; z nich wypływa źródło życia świeże i czyste — źródło pomyślności. Z tego źródła niech władza czerpie, ale niech go nie wiąże niechętną ręką, niech go nie wyczerpuje do dna, pomnąc, iż sama potem uschnąć musi, gdy to źródło bić przestanie. Wróćcie nam warunki naszego bytu narodowego, a my wam wrócimy potęgę waszą złamaną, my wam wrócimy wasz urok stracony, my wam wrócimy wasze skarby wypróżnione, wasz byt zachwiany. Boć jakże was mamy zasilać, gdy nie mamy takiej autonomii, któraby nam pomyślność i życie narodowe wróciła?!

Autonomia nie jest niebezpieczną dla potęgi wielkiego państwa. Bo i cóż jest za znaczenie owej żądanej autonomii? Oto jej wyrazem jest, aby w szkołach zaprowadzono język narodowy polski i ruski; ażeby instytucye krajowe były instytucyami narodowemi; ażeby Kościół był poważany; oto żąda, aby administracya krajowa była swojską; oto domaga się, aby sądownictwo było ustne i jawne; oto życzy sobie, aby piśmiennictwo było wolne, abyśmy więcej byli sami u siebie rządzącymi, jak przez obcych rządzonymi; abyśmy mogli wybudować gmach szeroki, wygodny i trwały, gmach, któryby snadnie wszystkich pomieścił i połączył...

„Otóż tak pojmuję ja autonomię krajową, której się domagamy i domagać będziemy. Nikt z nas tu panowie takiej autonomii przeciwnym nie będzie, bo od tej autonomii zależy nietylko pomyślność kraju, ale i potęga całego państwa. A po smutnem doświadczeniu ostatniej centralizacyjnej dążności, państwo tylko na takiej autonomii koniecznie i jedynie oprzeć się może..

Zakwestyonowany poseł Siwiec, ów *ein warhaft österreichischer Patriot*, nie wyszedł z swej roli, lecz twierdził, że „sejm wiedeński wygóruje nad inne sejmy“, bo Niemcy są „wyższemi uczuciami natchnieni“, bo w Wiedniu „będzie większa ludzkość, większe światło, większa cywilizacya“. Więc też temu po słowi włościańskiemu, a właściwie wszystkim bałamuconym przez takich opiekunów posłom włościańskim, opowiedział prosto z mostu Ziemiałkowski, czem to są **o b c e p r a w a**, obce urządzenia, ciasne albo przestronne tak, jak suknie pożyczane. Wspominał też, że kraj nasz, kiedy przyszedł pod berło austryackie, nie miał ani grosza długu, lud był wtedy trzeźwy, uczciwy i religijny, „a choć ciemny, to i inne ludy nie uczyły się wtedy filozofii“. Mieliśmy rozległe dobra koronne, z których płacono urzędników, aby lud nie potrzebował na nich płacić podatków. Następnie dał mówca obraz rządów niemieckich, które kraj zubożyły, zniszczyły, kazały jego synom krew przelewać za cudzą sprawę, „a w końcu doprowadziły do tego, że brat brata mordował“. Po tej lekcyi historyi, Ziemiałkowski również oświadczył, że nie wierzy, aby w Wiedniu wskórać co można, ale jeżeli Wysoka Izba wybierze delegacyę, to niech zastrzeże się wyraźnie i umieści to w protokole, że **w y s ł a n i e p o s ł ó w n a s z y c h d o W i e d n i a n i e p o w i n n o b y ć u w a ż a n e j a k o z r z e c z e n i e s i ę p r a w a a u t o n o m i i.**

Wybór delegacyi uchwalono wraz z motywami wniesionemi przez Henryka Wodzickiego. W motywach tych było wyraźnie powiedziane, że posłowie sejmowi wybierają delegacyę „zniewoleni orzeczeniem ustawy“, a przerywając rozpoczętą pracę ustawodawczą sejmu „temu jedynie sejmowi przyznają moc stanowienia w sprawach naszych“ i wyrażają przekonanie, że reprezentanci Galicyi w Radzie państwa „obstawać będą przy prawach historycznych, należnych naszemu krajowi“.

Wybory według ustawy odbyły się kuryami. W skład delegacyi, składającej się z 38 posłów, weszło 12 Rusinów, księży i włościan. Polacy przyjęli tych kandydatów, jakich im wskazał biskup Litwinowicz. Pragnąc w tensposób dać dowód dobrej woli, żądali wszakże, aby cała delegacya w Wiedniu stanowiła jedno ciało, aby nie wytaczano w Radzie państwa miejscowych, sporów narodowościowych lecz razem walczono o prawa kraju, o autonomię. Litwinowicz przyjął ten warunek — i nie dotrzymał go. Już przy samem głosowaniu wyszła na jaw zdrada; posłowie ruscy przechodzili prawie jednogłośnie, polscy — tylko zwykłą większością, bo Rusini głosów im nie dawali, a nawet część włościan polskich oderwali przez swą agitacyę.

Kiedy ogłoszono wynik wyborów, stał się fakt charakterystyczny. Chłop polski Witalis oświadczył, że on „do tego nie przydatny i nie ma na to dość rozumu“. Za jego przykładem poszli dwaj chłopi Rusini. Pierwszy z nich Karpiniec błagał: „proszu mene uwolnity wid toho obowiazku“, tłumacząc, że syna jego wzięto do wojska, więc on sam jest „doma na gospodarstwi“. Drugi Rusin Tarkanowski mówił: „moje syły mene ne pozwalajut“. Sejm jednak uznał (nawiasem mówiąc niebardzo słusznie), że nie można zrzekać się wyboru, pomimo, że Witalis powtórnie wymawiał się od tego zaszczytu, mówiąc: „ja nie mogę, bo już sama natura pokazuje“. Nie ulega wątpliwości, że ci chłopi mieli rozum, bo każdy włościanin polski czy ruski w Radzie państwa siedział, jak na niemieckiem kazaniu.

Krótki czas posiedzeń sejmowych (na 1. maja zwołana była Rada państwa) nie pozwolił na załatwienie nawet dziesiątej części zgłoszonych wniosków. W każdym razie niektóre z nich stały się uchwałą. Tak n. p. po świetnych mowach Dietla i Skorupki uchwalono wprowadzenie języka polskiego do wszystskich przedmiotów trzech wydziałów świeckich uniwersytetu krakowskiego. Załatwiono również wnioski, tyczące się organizacyi szkoły technicznej w Krakowie, nietykalności poselskiej, rewizyj czynności katastralnych it. d. Żądano też od Wydziału krajowego, aby na następującą sesyę przedstawił projekty ustaw: o przyznaniu praw językowych w szkole, sądach i w administracyi, o zmianach w ordynacyi wyborczej i w statucie krajowym, o jawnem i ustnem postępowaniu sądowem i t. d.

Przeprowadzono wreszcie dyskusyę nad samowolnem postępowaniem policyi krakowskiej, która wydalała z Krakowa wielu najzdolniejszych i najpilniejszych uczniów uniwersytetu. W obronie tej podejrzanej młodzieży, wystąpili najpoważniejsi obywatele krakowscy, jak: Michał Badeni, generał hr. Załuski, 80 cioletni hr. Ludwik Morsztyn i t. d. Prośbę ich, nadesłaną sejmowi, popierali Zyblikiewicz i Helcel, stoczywszy ostrą utarczkę z reprezentantem rządu.

Sejm został zamknięty 26. kwietnia. Zaraz po jego zamknięciu powinni byli wyjechać do Wiednia, ale Rusini zaczęli biadać, że jechać nie mogą, bo właśnie przypadały ich Święta Wielkanocne. Więc już dla miłej zgody Polacy zrobili ustępstwo i na prywatnem zebraniu u Włodzimierza Dzieduszyckiego, oświadczyli Litwinowiczowi, że staną w Wiedniu dopiero na d. 9. maja, aby wspólnie z Rusinami przyjść nazajutrz na posiedzenie Rady państwa. Ale znów mówiono Litwinowiczowi: „tu u siebie w sejmie możemy się różnić, a nawet walczyć, jeżeli taka wasza wola, lecz w Wiedniu mamy stanowić całość, bronić spraw wspólnych naszego kraju“. Litwinowicz dziękował za ustępstwo i przyrzekał dotrzymać umowy, którą głównie przeprowadzili Adam Potocki i Jerzy Lubomirski, mimo silnej opozycyi posłów ze wschodniej Galicyi, a zwłaszcza Kazimierza Grocholskiego i Ziemiałkowskiego, nie zgadzających się na pakta

wadzenia Dattnera wskutek jego hałaśliwego zachowania się w lokalu bankowym p. Faliszewski wcale nie wydawał, przeciwnie, wyprowadzenie to odbyło się bez jego wiedzy i w jego nieobecności.

Temi wówczas pod przysięgą złożonemi zeznaniami Dattnera, zajęła się c. k. Prokuratorya Państwa, a wskutek wdrożonych dochodzeń został Markus Dattner na rozprawie dnia 6 grudnia 1910 przed tutejscym c. k. sądem krajowym karnym przeprowadzonej zasądzony za zbrodnię oszustwa, popełnioną przez fałszywe zeznania, na karę więzienia przez 6 tygodni. Przeciw temu wyrokowi wniósł Dattner zażalenie nieważności, które jednak Sąd najwyższy odrzucił.

Sprawa ta o obrazę czci skończyła się tedy nietylko zupełnem uwolnieniem naczelnika p. Faliszewskiego, ale nadto zasądzeniem Datnera za oszustwo.

Morderstwo przy ul. Szlak. Dotychczasowe śledztwo, prowadzone w kierunku, czy siekiera, którą sprawca zamordował ś. p. Sienicką, należała do niej i skąd pochodziła, nie zdołało wyświetlić nic konkretnego. Na ostrzu siekiery znajdują się trzy litery D. M. C. Poprzednie przypuszczenia organów śledczych, jakoby litery te mogły odsłonić rąbek tajemniczej zbrodni, okazały się mylne. Siekiera ta pochodzi, według orzeczenia znawców z jakiejś maleńkiej fabryczki krajowej, na co wskazują dość prymitywne jej kształty. W dniach najbliższych siekiera ta wystawioną zostanie na widok publiczny.

Odczyt. W piątek dnia 2 czerwca o godz. 8 wieczór w lokalu „Zjednoczenia“ (Floryańska 14) odbędzie się odczyt z cyklu wykładów z metodologii nauk społecznych p. Dra Stanisława Krzetuskiego p. t.: „Ekonomia społeczna w systemie nauk społecznych“. Wstęp dla członków 10 hal., dla gości 20 hal.

Biuro pośrednictwa posad przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych — Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 3 — i Kraków, ul. św. Tomasza 1 — poleca urzędników prywatnych wszystkich kategoryi (urzędników rolnych i lasowych, buchalterów, urzędników biurowych, pomocników gospodarczych i rachunkowych i t. d.) bezinteresownie.

Ogień sklepowy. Dzisiaj rano o godz. 7 zawezwano straż pożarną na ul. Dietlowską pod l. 70, gdzie w składzie ceraty żyda Reinhalda zajęła się wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem słoma, a od niej nagromadzone ceraty. Domownicy przed przybyciem straży ogień ugasili. — Szkoda wynosi 200 koron.

Obiecujący młodzieniec. Piotr Burliga 17-letni włóczęga korzystając z nieobecności domowników wkradł się do mieszkania p. W. Homotowej przy ul. Granicznej 15 i po rozbiciu kufra skradł 170 kcr. gotówką. Obiecującego młodzieńca zamknięto w aresztach policyjnych.

Amatora zegarków w osobie 18-letniego Jana Gacka aresztowała wczoraj policya. Gacek, korzystając z ożywionego ruchu, jaki zwykle przy t. zw. amerykańskiej huśtawce panuje na błoniach, kradł zegarki i dzięki swojemu sprytowi zdobył ich aż sześć. Złodzieja zamknięto w aresztach.

Aresztowanie włamywacza. Dnia 26 maja włamano się do mieszkania żyda Maurycego Dintucha przy ul. Zielonej 5 i skradziono mu biżuteryi za 600 kor oraz gotówką 120 kor.

We dwa dni później w ten sam sposób włamano się do mieszkania p. Kleinbergera przy ul. Wrzesińskiej 3 i skradziono mu biżuteryi za parę set koron oraz 150 kor. w w banknotach.

Jako sprawcę obu tych kradzieży aresztowała policya 19-letn. czeladnika krawieckiego Abrahama Fleischera i osadziła go w aresztach „pod telegrafem“.

Pogoda. Dnia 30-go maja termometr doszedł od + 14·5 do + 20·6 C., barometr popołudniu powoli opadał.

Dnia 31-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·2 mm., termometru — 15·5 C., wiatr: północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Zlot okręgowy Sokolstwa w Chrzanowie odbędzie się dnia 3 i 4 bm.

Karczma żydowska obok szkoły. Dwukrotnie już poruszaliśmy szkodliwość bezpośredniego sąsiedztwa szkoły z karczmą w Młynnem pod Limanową. Obecnie otrzymujemy w tej sprawie jeszcze następujące pismo:

„Szkoda, że referent Rady szkolnej okręgowej, który w piśmie z dnia 20 lutego 1911 r. l. 244 oświadczył, że nie widzi powodu, by karczma Abego Korna w Młynnem szkodziła szkole, nie mieszka w tej wsi, a z pewnością nabrałby innego przekonania. Jakie zgubne skutki pociąga za sobą nadanie koncesyi karczmarzowi przy szkole w Młynnem, jakkolwiek tenże posiada drugi dom zdala od szkoły położony, niechaj posłuży następujący fakt:

W karczmie Abego Korna bójki i przekleństwa są na porządku dziennym: i tak w połowie kwietnia obito tam jednego pana z Limanowej, ale sprawę zatuszowano, zaś dnia 29-go kwietnia powstała straszna bójka, która zakończyła się pobiciem kamieniami gospodarza Dudka oraz porżnięcie nożem gospodarza Jana Twaroga, który dotąd leży chory. W czasie tej bójki wybiegł szynkarz Aba Korn z karczmy i strzelał po drodze prowadzącej obok kaczmy ostrymi nabojami. Na krzyk bijących się ludzi przestraszyli się we wsi, a kilku ciekawych ośmieliło się zbliżyć ku budynkowi szkolnemu. Gdy jednak szynkarz Korn ich zobaczył, dał do nich kilka strzałów ostrych, tak, iż tylko szybkiej ucieczce zawdzięczać należy, że nie położył ich trupem na miejscu, bo kule koło uszu im świstały. Chłopcy ci nie brali zupełnie udziału w bójce, jaka w karczmie i przed karczmą się toczyła, lecz stali spokojnie przy szkole. Nazwiska tych chłopców są: Franciszek Duda, lat 15, Józef Mrówka, lat 16, Stanisław Odziomek, lat 14-cie.

Mimo tego wypadku władze w Limanowej nie pociągnęły zuchwałego żyda do odpowiedzialności, który we wsi głosi, że nikogo się nie boi i z proboszcza w Łososinie naśmiewa się wobec chłopów, mówiąc, że jest silniejsy, bo na swojem postawił i karczmy nie dał sobie przenieść od szkoły.

Skoro Rada szkolna nie daje nam wiary i widocznie sama staje w obronie żyda, przeto nie mamy innego wyjścia, jak tylko zabronić naszym dzieciom uczęszczania do szkoły mimo możliwych kar na tak długo, dopóki karczma otwarta będzie przy szkole.

Łączymy wyrazy szacunku i poważania: *Wojciech Odziomek, Stanisław Rozum, Jędrzej Puch, Józef Zomara.*

Otwarcie kolei lokalnej Muszyna-Krynica. Kolej lokalna Muszyna-Krynica ze stacyami, względnie przystankami osobowemi i ładowniami: Muszyna (istniejąca stacya kolei państw.), Muszyna miasto (przystanek osobowy), Powroźnik (przystanek osobowy i ładownia), Krynica Wieś (przystanek osobowy) i Krynica (stacya końcowa kolei lokalnej) zostanie dziś dnia 29 maja 1911 oddaną do publicznego użytku.

Stacye Muszyna i Krynica zostają otwarte dla ruchu ogólnego; przystanki osobowe Muszyna Miasto i Krynica Wieś dla ruchu osobowego i pakunkowego; przystanek osobowy i ładownia Powroźnik dla ruchu osobowego i pakunkowego, jakoteż ruchu towarowego w ładugach całowozowych jednakże tylko za poprzedniem zezwoleniem.

Przewóz towarów wybuchowych jest na tym szlaku wykluczony.

Na przystankach osobowych Muszyna Miasto i Krynica Wieś, oraz na przystanku osobowym i ładowni Powroźnik bilety jazdy wydawać będą konduktorzy w pociągach, a ekspedycya pakunków odbywać się będzie za opłatą w stacyi oddawczej,

z Rusinami. Znali oni Rusinów — więc nie wierzyli w dotrzymanie słowa; zresztą nawiasem mówiąc, wszyscy Polacy nie uznawali narodu ruskiego, a język jego traktowali jako narzecze.

Stosownie do umowy na dzień otwarcia Rady państwa Polacy nie stawili się w Wiedniu, ale już na pierwszem jej posiedzeniu znalazł się w Izbie ks. Litwinowicz, znaleźli się i wszyscy Rusini. Co więcej, zasiedli oni z niemieckimi centralistami, nie czekając na pojawienie się Polaków. Kiedy ci wreszcie przybyli i zaproponowali Rusinom, aby wspólnie wybrać miejsce dla całej delegacyi galicyjskiej, Rusini odpowiedzieli odmownie. *Graeca fides* okazała się w całej pełni. Naturalnie była to polityka ks. Litwinowicza, bo ciemny chłop ruski szedł potulnie za jego rozkazami. Kiedy jednego z tych chłopów-posłów zapytano o powód jego postępowania, odpowiedział naiwnie: „trzeba raz skończyć z temi lasami i pastwiskami“. Takiem postępowaniem „prowodyrzy“ ruscy chcieli doprowadzić do pożądanej jakoby zgody. Grocholski i Ziemiałkowski tryumfowali — Adam Potocki i Adam Sapieha w gorzkich słowach piętnowali zdradę Rusinów.

Jeszcze w kilka lat później, kiedy Rusini na sejmie 1866 r. wystąpili z projektem adresu w duchu centralistycznym, wyrzucał Grocholski politycznie ową zdradę Rusinom. „Poddaliśmy się wam — mówił — wybraliśmy na delegatów tych, których żądaliście, ulegliśmy prośbie waszej i nie pojechaliśmy z powodu waszych świąt do Wiednia, a wyście na nim stanęli i zapytani, dlaczego nas niema, powiedzieliście: Polacy muszą mieć jakieś powody polityczne, kiedy nie przyszli. A później, w r. 1864 znalazł się między wami i taki, co oświadczył ministrom, że Rusinom nie zawadza zaprowadzony w Galicyi stan oblężenia. Historya was osądzi...“

Kazimierz Bartoszewicz.

Ze świata.

P. Galafrés-Huberman, artystka wiedeńskiego teatru ludowego, a żona skrzypka Bronisława Hubermana uległa wypadkowi automobilowemu na rogu Muzeumstrasse. Artystka odniosła skaleczenia nad okiem i na twarzy. Automobil najechał z siłą pełnego rozpędu na słup latarniany, a odłamki szyby szklanej automobilu zraniły p. Galafrés, która popadła w omdlenie.

Pani Karin Michaelis, autorka głośnej i poczytnej książki pod tytułem „Wiek niebezpieczny“, rozwiodła się z małżonkiem swym Sofusem Michaelis, choć przez wiele lat żyła z nim w przykładnem i szczęśliwem małżeństwie. Powody rozwodu, jak utrzymują wtajemniczeni, miały być romantycznej natury. Pani Karin Michaelis udała się do Nowego Jorku, gdzie zamierza zamieszkać na stałe.

Ks. Joachim Albrecht pruski, bawiący z małżonką w Karlsbadzie, obecny był w Posthofie na wykonaniu skomponowanej przez niego fantazyi orkiestralnej p. t. „Raskolnikow“. Wykonaniu książęcej fantazyi muzycznej przesłuchiwało się 1800 osób, które utwór oklaskiwały.

Nowe długi ks. Ludwiki. W kołach bankowych niemieckich obiegają pogłoski o nowych wekslach ks. Ludwiki, podanych do eskontu. Weksli tych ma być na kilka milionów, a jeden jest ofiarowany z 15 proc. stratą kapitału, t. j. za weksel na milion Marek wypłaconoby tylko 850.000 Marek z oprocentowaniem całego miliona. Wykup weksli nastąpiłby po zakończeniu procesu o spadek po królu Leopoldzie i otrzymaniu w przyszłości spodziewanego wielkiego spadku.

Zdaje się, że tym spadkiem ma być scheda po cesarzowej meksykańskiej Karolinie.

Posag miss Elkins. Spadek pozostawiony przez senatora Elkinsa wynosi 4,025.000 dolarów. Książę Abruzzów otrzymałby zatom przy zawarciu małżeństwa z miss Katarzyną Elkins, „wieczną narzeczoną“, posag wynoszący 10 milionów koron, gdyż narzeczona otrzyma na razie tylko połowę spadku, druga zaś połowa przypada na rzecz jej matki.

Chór synodalny moskiewski w powrocie z wystawy w Rzymie, gdzie przez dłuższy czas koncertował pod dyrekcyą Mikołaja Danilina, popisywał się w ambasadzie rosyjskiej, wobec licznie zaproszonych gości i wzbudził zadowolenie tychże z powodu nadzwyczajnej precyzyi wykonania pewności i czystości intonacyi utworów, śpiewanych przez mężczyzn i chłopców a capella. Podziwiano zlewanie się kompletne oddzielnych głosów w doskonałą całość, w cudowne akordy i niesłychane modulacye. Brzmienie bajecznych głosów basowych, zlewających się z głosami dziecięcymi stanowi nadzwyczajny urok estetyczny tego oryginalnego chóru. Szczególnie podobało się, wedle sprawozdania „N. Fr. Presse“ „Kyrie elejson“ Lwowskiego. Kompozycya ta składa się w tekście ze słów „Hospodi pomiłuj“, powtarzanych w niesłychanie szybkiem tempie, przyczem początkowe „forte“ przechodzi w najsubtelniejsze „pianissimo“, aby znowu zabrzmieć w efektownem „fortissimo“. Oprócz licznych przedstawicieli świata dyplomatycznego, produkcyom przysłuchiwała się arcyksiężna Annunziata, baronowa Bienerthowa, ks. Metternichowa, ks. Windisch-Graetzowa, ks. Pallavicini, sir Fairfax Leigthon Cartwright, hr. Łanckorońska, ks. Radziwiłłowie, ks. Gagarinowie, burm. m. Wiednia, Dr Neumayer i wiele innych.

Na cześć Joanny d'Arc. Z Paryża donoszą: Z okazyi obchodu na cześć Joanny d'Arc przyszło tu do starć z policyą, z powodu, że jeden z urzędników policyjnych zakazał wygłoszenia mowy na bulwarze St. Marseille. Kilku urzędników raniono. Policya rozproszyła demonstrantów, 30 z nich aresztowano.

Pożar dwu zamków w Anglii. Dwa cenne zamki angielskie, zawierające wielkie skarby sztuki, padły ofiarą ognia dnia 23 b. m. Jeden z nich: Sledmere-House, położony w Yorkshire i należący do sir Tattona Sykesa, słynął z wielkiej biblioteki, ciągnącej się wzdłuż całego gmachu, mierzącego 155 stóp długości. Całe wnętrze zamku zgorzało, pomimo gorliwej pracy okolicznych straży ogniowych. Część skarbów sztuki ocalono. Drugi: zamek Drumferk, w Szkocyi, niedawno ukończony, spłonął doszczętnie wraz z kosztownemi meblami i obrazami.

Sufrażystka z przed stu lat. Powieściopisarz Achim von Arnim był zwolennikiem równouprawnienia kobiet i udzielenia im prawa głosowania. Przynajmniej tak wnosić należy z jego humorystycznej noweli p. t. „Kowale małżeństwa“, w której wkłada on w usta pewnej księżnej angielskiej następujące słowa: „Strzelanina jest sprawą dyabelską. Parlament powinien był oddawna już wydać odpowiednie prawo, ale ten dom waryatów spaźnia się zawsze. Paplanina zajmuje czas tym panom, którzy tam siedzą. Parlament nie będzie dotąd mądrą instytucyą, dopóki my kobiety tam miejsca i głosu nie uzyskamy.

Przesąd żydowski. Jak donosi „Westungarische Grenzbote“, panuje w komitacie Marmaros od pół roku silna epidemia szkarlatyny, która zabiera przeważnie mnóstwo dzieci żydowskich. Jednym z powodów szerzenia się epidemii wśród żydów jest oczywiście znana ich niechlujność i i nie stosowanie się do przepisów sanitarnych.

Aby powstrzymać dalsze szerzenie się szkarlatyny przesądna ludność żydowska postanowiła ożenić 26 letniego głuchoniemego żyda z 14-letnią żydówką, dla której zebrano poprzednio wiano, drogą składek. Ceremonia zaślubin odbyła się w obecności 3000 prawowiernych żydów na „Kirkucie“ żydowskim. Starszy rabin Teitelbaum wystosował do młodej pary przemowę, zakończoną modlitwą o powstrzymanie szkarlatyny, która jednak, mimo to prawdopodobnie nie wygaśnie.

Podatek od starokawalerstwa. Komisya skarbowa oldenburska przyjęła projekt wniosku, mocą którego wszystkie osoby stanu bezżennego między 30 a 50 rokiem życia, rozporządzające dochodem rocznym większym niż 4500 marek, mają opłacać od podatków państwowych i krajowych dodatek 10 procentowy. Fundusz, uzyskany z tych dodatków, ma rząd obracać na wspomaganie rodzin, obdarzonych licznemi dziećmi. Od podatku uwolnione są osoby, utrzymujące swe prawe dzieci i osoby zakonne, żyjące przymusowo w celibacie.

Ponieważ niewiele starych panien rozporządza dochodem rocznym w wysokości 4500 marek, przeto dotknie ten podatek prawie wyłącznie starych zamożnych kawalerów.

Taryfa paryskiej „klaki“. Niedawno ukazało się w Paryżu dzieło Conaillhaca p. t. „Życie przy teatrze“, które między innemi zawiera szereg interesujących szczegółów z życia ludzi, czerpiących dochody z teatru. Niezmiernie ciekawe jest zestawienie cyfr opłat, jakie pobiera urzędowa „klaka“ teatralna od dyrektora. Według tej taryfy kosztuje: jednorazowa salwa oklasków 5 franków; podwójna 20, trzykrotna 25; chwilowe okrzyki 25 franków, niemilknący hałas 50. Krótki oklask, który na chwilę milknie, by za chwilę odezwać się silniej, jak gdyby inteligentniejsza część publiczności dawała wyraz swemu zadowoleniu, oznaczony jest taksą 30 franków. Jednorazowy śmiech 5 franków, długotrwały 10, połączony z okrzykami 20. Powyższa taksa dotyczy „zwykłej formy“ widowisk teatralnych; w razie „szczególnych żądań“ autorów, by oklaski wybuchały z grona publiczności, ceny idą w górę i zależą od umowy szefa „klaki“ z dyrektorem teatru.

Amator przygód. Niejaki Józef Axelrad, student medycyny, który opuścił w dniu 25 kwietnia dom rodzinny i uważany był przez rodziców za zmarłego wskutek nieszczęśliwego wypadku, zawiadomił ojca swego listownie, iż opuścił Wiedeń, aby udać się do Paryża, a następnie zaciągnąć się do legii cudzoziemskiej w Afryce na pięć lat.

Podróż do sądu aeroplanem. Z Londynu donoszą, iż tamtejszy awiator Graham Gilmon, którego automobil przejechał na śmierć przechodnia w Salisbury, stawał w tem miasteczku przed sądem przysięgłych. Gilmon postanowił udać się do miasteczka aeroplanem i projekt swój urzeczywistnił, wylądowawszy ku wielkiemu zdziwieniu mieszkańców małego miasteczka przed kościołem katedralnym, skąd następnie udał się do gmachu sądowego. Oryginalny środek lokomocyi, jakiego użył Gilmon do odbycia podróży na przestrzeni, przebywanej przez pociąg pospieszny w ciągu 4 godzin, posłużył mu widocznie, gdyż dzięki korzystnym zeznaniom świadków został od odpowiedzialności uwolnionym.

Wesele pod opieką policyi. Nerwowość ogólna w bogatych sferach amerykańskich, spowodowana ciągłemi wymuszeniami ze strony „Czarnej ręki“, doszła do tego stopnia, że wszystkie prawie większe wesela odbywają się pod silną eskortą policyi. W uroczystości ślubnej milionera Wetterета uczestniczyło dwudziestu tajnych ajentów w charakterze gości. Ojciec panny młodej, znany milioner Cuneo, złożył policyi całe stosy listów z pogróżkami, jakimi zasypała go w ostatnich czasach „Czarna ręka“.

Mili rozjemcy. Od pewnego czasu do wszelkich zatargów pomiędzy pracodawcami, a robotnikami szwajcarskimi mieszają się terroryści zagraniczni, którzy w razie sporu nie wahają się używać najostrzejszych środków. I tak podczas krótkotrwałego strajku mularzy w Zurichu podłożono pewnemu budowniczemu dwie bomby, których lonty na szczęście zgasły, zanim zdołały wywołać wybuch.

Znaczne kradzieże futer popełnione zostały w Berlinie, u pewnego nadwornego kuśnierza. Wartość skradzionych futer dochodzi podobno do kwoty 100.000 Marek. — Przed niedawnym czasem skradziono również futra wartości 180 000 Marek, lecz wszyscy sprawcy kradzieży i ich wspólnicy zostali aresztowani.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Kupiec wenecki“.
Czwartek. „Intratna posada“.
Piątek. „Wesele“.

Repertuar teatru w Parku.

Środa. „Przewodnik tatrzański“.
Czwartek. „Przewodnik tatrzański“.
Piątek. „Sprawa kobiet“.
Sobota. „Synowa ze suteryn“.
Niedziela popoł. „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela wieczór. „Synowa ze suteryn“.
Poniedziałek popoł. „Ułani księcia Józefa“.
Poniedziałek wiecz. „Synowa ze suteryn“.
Wtorek. „Synowa ze suteryn“.
Środa. „Synowa ze suteryn“.

Proces o zamach dynamitowy w Stanisławowie.

Wczoraj rozpoczął się przed ławą przysięgłych w Stanisławowie proces o zamach dynamitowy. Wedle aktu oskarżenia sprawa ta przedstawia się w sposób następujący:

Około 1904 roku osiadł w Kuihininie Kolonii masarz Wojciech Mroczko ze swoją żoną Katarzyną starszą od siebie o lat 10. Przed 4 laty poznali się Mroczkowie z małżonkami Feliksem i Waleryą Dworskimi, mieszkającymi niedaleko Mroczków.

Młoda (obecnie 34 lat licząca) i przystojna Walerya Dworska podobała się bardzo Wojciechowi Mroczce, który nawiązał z nią stosunek „prawie miłosny“.

O stosunku tym rychło dowiedziała się żona Mroczki, a później przez listy anonimowe i Dworski, który odtąd powziął nienawiść do uwodziciela swej żony. Aż do Nowego Roku 1911 nie przyszło jednak do żadnych scysyi między Dworskim a Mroczką. Dnia 7 stycznia Mroczko podjął się zabić dla Dworskiej wieprza i uczynić to w mieszkaniu Dworskich. Pod nieobecność Dworskiego, przystawił on wieprza do mieszkania Dworskich i rozpoczął robotę około niego. W pracy tej pomagała mu Walerya D. Robota odbywała się wesoło. Oboje popijali wódkę i piwo, rozmawiali po niemiecku i w czasie tej rozmowy uśmiechali się do siebie.

W południe przybył na obiad Feliks D., nie przywitał Mroczki i przez czas swego dwugodzinnego pobytu w domu ani słowem nie odezwał się do niego, a następnie odszedł bez pożegnania. Mroczko skończył swą robotę około godz. 10·30 w nocy, gdy zaś przed godz. 11 w nocy zamierzał wrócić do domu, Dworska zaproponowała mu, by u nich przenocował. — Kiedy Mroczko odmówił, rzekła do niego Dworska: „To śpij pan w kuchni, a do pokoju nie idź i nie budź żony“.

Mroczko przybywszy o godz. 11 w nocy do swego mieszkania, położył się jednak w sypialni na łóżku stojącem tuż przy oknie, wychodzącem na ulicę. W tym samym pokoju w drugim kącie spała już żona jego Katarzyna. W godzinę później zostali przebudzeni trzaskiem szyby w oknie, obok którego spał Wojciech. Mroczko zerwawszy się z łóżka, zobaczył, że na koszu kwiatowym pod oknem leży jakaś kula, zaopatrzona dymiącym knotem, chwycił ten przedmiot do rąk, począł dusić tlejący knot. W tej chwili rozległ się przeraźliwy huk; kula eksplodowała. Skutkiem eksplozyi było straszne okaleczenie Mroczki.

Mroczkowa odniosła lekkie obrażenia na ciele. Pokój uległ zupełnemu zniszczeniu.

Śledztwo wstępne stwierdziło, iż sprawcą zamachu jest Feliks Dworski. Wykazano, że Dworski posiadał dynamit. W r. 1907 prosił Bolesława Loreta, posiadacza patronów dynamitowych, o pouczenie, w jaki sposób łapie się ryby dynamitem, tudzież o darowanie mu patronów dynamitowych. Loret, ulegając prośbie ustawicznej Dworskiego, dał mu jeden patron oraz kapslę i 1 metr lontu.

Dworski, dowiedziawszy się, iż jego współwięzień Jan Spławnik, dnia 28 stycznia wychodzi z więzienia, prosił go, aby postarał się o świadków, którzyby zeznawali na jego korzyść. Dworski miał powiedzieć do niego: „Świadkom nic nie może się stać, bo ja sam rzuciłem dynamit w ten sposób, że stanowczo nikt mnie nie widział, a zrobiłem to z żalu, że Mroczko z moją żoną miał stosunek i mimo upomnień nie chciał go zerwać; nie chciałem go zabić, lecz tylko nastraszyć“.

O współudział w zbrodni obwiniona jest i Walerya Dworska. Do rozprawy powołano 55 świadków.

Ofiary lotnictwa w r. b.

Z każdym dniem zwiększa się w r. z przerażającą szybkością liczba ofiar śmiałych wzlotów na aeroplanach.

Gdy w 1908 r. jeden tylko lotnik przypłacił życiem próbę szybowania w przestworzu, rok następny wykazuje już 3 wypadki śmiertelne, rok 1910 aż 32; wiele zaś przemawia za tem, że w roku bieżącym liczba wzmoże się ogromnie. Smutny ten horoskop wynika z obliczeń, iż do maja r. 1910 zginęło tylko trzech lotników, gdy w r. b. do dnia dzisiejszego zabiło się już 17.

Tegoroczną listę żałobną otwiera nazwisko Edwarda Rusjana, Słoweńca z Gorycyi, który zginął w Białogrodzie, dokonywując wzlotu na jednopłatowcu Merceya, ze swemi własnemi ulepszeniami; liczył lat 23, zginął dnia 9 stycznia. W niecały miesiąc potem, dnia 6 lutego, zabił się pod Berlinem porucznik Stein, spadłszy z dwupłatowca systemu Sommera. W trzy dni później pod Sedanem, w Douzy, zginęli razem Juliusz Noël, liczący lat 33 i della Torre, Hiszpan, liczący lat 23; pierwszy prowadził aparat, drugi był pasażerem. Aeroplan systemu Sommera był zwykłym dwupłatowcem typu wojskowego. Dnia 29 marca w Puteaux pod Paryżem, spadł Giuseppe Cei, Włoch, liczący lat 22, z dwupłatowca Caudrona. Dnia 14 kwietnia porucznik okrętowy Byasson, Francuz, lat 40, postradał życie wskutek wypadku z dwupłatowcem Farmana. Dnia 18 kwietnia zginął w Villacoublay we Francyi, kapitan Tarron, Francuz, liczący lat 33, przy przelocie rekonesansowym w celach wojskowych. Już na drugi dzień rozeszła się wiadomość o zgonie Ludwika Liére, Francuza, który zginął na miejscu, spadłszy ze znacznej wysokości. Wypadek miał miejsce w Chalon.

Długą i niezamkniętą jeszcze listę ofiar w ciągu b. m. otwierają nazwiska rodaków naszych, pierwszych lotników polskich, którzy przypłacili życiem oddanie się sportowi nowoczesnemu, mianowicie braci Stanisława i Bronisława Matyjewiczów-Maciejewiczów. Obaj zginęli, jak wiadomo jednocześnie, dnia 1 maja, dokonywując wzlotu w Sewastopolu na aeroplanie Bleriota, który porwany wiatrem, wywrócił się w powietrzu i spadł na mur, rozbijając się zupełnie.

Dnia 10 maja zabijają się też dwaj lotnicy: Réné Vallon, Francuz, dokonywując wzlotu w Szanghaju i porucznik Jerzy Kelly, Amerykanin, spadłszy z dwupłatowcem Curtisa w San Antonio, w Stanach Zjednoczonych. Nazajutrz telegram rozniósł wiadomość o śmierci Bockmüllera, Niemca, który spadł na polu wzlotów pod Berlinem, w Johanistal, posługując się jednopłatowcem Poulaine'a.

Dnia 17 maja poniósł śmierć w Los Angelos, w Kalifornii, lotnik Handler; dnia 18 maja w Reims, zginęli Piotr Bourniqne i porucznik Paweł Dupuy, obaj Francuzi, wskutek spadnięcia jednopłatowca, na którym lecieli.

Wczoraj wreszcie, zabił się, spadłszy z aeroplanem na poligonie wojskowym, pod Berninem, lotnik niemiecki Laemmlin.

Wobec tak strasznej kroniki, do której nie są wliczone wypadki nawet ciężkiego poranienia się lotników przy wzlotach, a zdarzyło się już w r. b. takich wypadków kilkanaście, państwa powinnyby chyba zarządzić pewne ograniczenia i przepisy surowsze, niż działające obecnie, aby rozwój lotnictwa nie zapisywał się nadal w dziejach wynalazków głoskami tak krwawemi.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 31 maja 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	75	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	15
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	111	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99	—	99	50
4% " " "	93	—	93	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	99	75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93	25	94	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96	—	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	91	75	92	75
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	25	94	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	50	92	50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	91	—	92	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99	50	99	75
4% Obligacye kolejowe	92	25	93	25
Losy.				
Losy miasta Krakowa	100	—	110	—
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	700	—	705	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	460	—	465	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560	—	565	—
Publiczne zapisy długn.				
4 2/10% wspólna renta papierowa	96	25	96	75
4 1/10% wspólna renta srebrna	96	25	96	75
4% renta koronowa austryacka	92	50	93	—
4% renta koronowa węgierska	91	25	91	75
4% renta austryacka w złocie	115	25	115	75
4% renta węgierska w złocie	111	25	111	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza

Rozkład jazdy

pociągów osobowych i pospiesznych kursujących z Krakowa i do Krakowa.

w kierunku: Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia i na odwrót.

Odjazd z Krakowa:

Pociągi posp.: godz. r. 12·45, 3·51, 2·30, w. 8·13*, 10·30.
" osob. " r. 5·28, w. 6·52, 9·23, 1·42, 1·57, 2·55, r. 6·10, 6·45, 9·55.

Przyjazd do Krakowa:

Pociągi posp.: godz. w. 3·09, 5·42, r. 6·10· 8·13* 2·45, 8·11, 11·47.
" osob. " r. 7·20, 9·40, 11·59, 4·52 w. 9·52, 8·46.

* kursuje od 1 czerwca do 15 września.

Dyrekcya c. k. Kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1911 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta: Przyjazd do Krakówa, do Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.30 w nocy posp. Nr. 8 do Krakowa.
z Czerniowiec: Połączenie w Czerniowcach od Bukaresztu, Jass, i Ickan; w Kołomyi od Delatyna, w Stanisławowie, od Husiatyna we Lwowie od Jaworowa, Stryja i Stojanowa; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza, Posady chyrowskiej i Chyrowa.

3.22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.32 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
Podwołoczysk. Połączenia w Podwołoczyskach z Odessy i Kijowa, w Borkach wielkich z Grzymałowa. w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa i Posady chyrow.; w Jarosławiu od Sokala i Bełzca; w Rzeszowie od Jasłą; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4·47 rano poc. os. Nr. 20 do Podgórza-Pł.
4·57 rano poc. os. Nr. 20 do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia: we Lwowie od Stryja i Stojanowa, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.34 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.42 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.00 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, i Lwowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa, Koszyc i Budapesztu. w Chabówce od 15/VI—30/IX codziennie, a od 1/X—14/IV w niedziele i święto, wzgl. w ostatni dzień świąt z Zakopanego.

6.25 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.32 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia: w Ickanach, we Wtorki Czwartki i Soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk, Delatyna. w Stanisławowie od Stryja, i od 1/VII—31/VIII z Köres-mezö, w Haliczu od Tarnopola, we Lwowie od Podhajec, w Przemyślu od Nowego Zagórza Chyrowa i Posady chyrowskiej.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.42 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.34 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.41 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.55 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.08 rano poc. os. Nr. 118 do Pogórza-Pł.
8·18 „ „ „ Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem, od Brodów, we Lwowie Podz. z Winnik, we Lwowie od Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa i Posady chyrowskiej; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10·25 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mia-
10.32 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia: w Podgórzu Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.21 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

12·58 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

12·58 pop. poc. os. sez. Nr. 114 do Podg.-Pł.
1·10 „ „ „ „ „ „ do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedziele, czwartki i święta, w czasie od 1 czerwca do 30 września włącznie. Połączenie: w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1·14 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1·24 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa i Posady chyrowskiej; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina

1·48 pop. poc. os. sez. Nr. 1013 do Podg.-Mia.
1·53 „ „ „ „ „ „ do „ Płasz
2·05 „ „ „ „ „ 44 do Krakowa
z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy, kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchy od Zwardonia i Żywca; w Kalwaryi od Wadowic i Bielska.

2.20 po poł. poc. posp. Nr. 6. do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Posady chyrowskiej, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3·19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3·30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.29 „ „ Nr. 1011, do Podgórza Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Stryja, Sambora Nowego Zagórza, przez Suchą, w Chyrowie od Przemyśla, Skawinę Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Stryju od Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa, i Ławocznego; w Drohobyczu od Borysławia, Tustanowic; w Jaśle od Rzeszowa, Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. w Skawinie z Oświęcimia i Wiednia.
Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5·39 pop. poc. os. sez. Nr. 116 do Podg.-Pł.
5·50 „ „ „ „ „ „ do Krakowa
z Tarnowa. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina, a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

5.54 popoł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pł.
6.10 wiecz. poc. os. Nr. 464 do Krakowa,
z Wieliczki.

6.13 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.23 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Ickan, i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, i Posady chyrewskiej, Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego i Starego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina. a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

7.06 wiecz. poc. osób. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8·05 wiecz. poc. posp. Nr. 204 do Krakowa ze Lwowa do Karlsbadu. Kursuje od 1 czerwca do 15 września włącznie. Wóz sypialny Podwołoczyska-Karlsbad (do Lwowa pociągiem Nr. 4). Połączenia: we Lwowie od Podwołoczysk, Stanisławowa, Stryja, Rawy ruskiej, Sianek i Sambora; w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrowskiej; w Jarosławiu od Bełzca i Sokala, w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia i Rozwadowa, w Rzeszowie od Jasła.

8·10 w. poc. posp. sez. Nr. 1001 do Podg.-Pł.
8·23 „ „ „ „ Nr. 102 do Krakowa
z Zakopanego i Rabki. kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.

8.53 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
8.59 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcimia Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9·16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.24 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Przeworsku od Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.36 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10·45 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina, w Bierzanowie z Wieliczki.

10·50 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10·56 „ „ Nr. 1021, do Podgórza-Pł.
11·09 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej od Żywca i Zwardonia, z Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

12.?7 w nocy, poc. osob. Nr. 47, z Krakowa
1? 9 w nocy, poc. os. Nr. 1022 z Podgórza-Pł.
1 24 w nocy, poc. os. Nr. 1022 z Podgórza-Mia.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia, Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc Budapesztu i Stróż, a stamtąd do Nowego Zagórza, Sambora i Stryja. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

12.59 w nocy poc. os. Nr. 11 z Krakowa.
12.30 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala i w Przemyślu do Sambora, Nowego Zagórza i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzamczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3·14 w nocy poc posp. Nr. 7 z Krakowa do Czerniowiec; Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Sambora Chyrowa, Stryja, Nowego Zagórza; w Stanisławowie do Husiatyna i Stryja, w Czerniowcach do Ickan, Jass, Bukaresztu i Constanzy.

4·20 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4 35 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4·45 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.45 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.53 „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina i Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, oraz w kierunku Rozwadowa, Nadbrzezia i Dębicy, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Sianek Sambora, i Stojanowa; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7·00 rano poc. posp. sez. Nr. 101 z Krakowa
7·11 r. poc. posp. sez. Nr. 1002 z Podgórza-Pł.
do Zakopanego i Rabki. kursuje od 15 czerwca do 30-go września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

7.50 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
7·59 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala. w Przemyślu do Sambora Stryja, Nowego Zagórza i Posady Chyrowskiej; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej Jaworowa i Podhajec; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8·20 rano poc. posp. Nr. 203 z Krakowa z Karlsbadu do Lwowa. Kursuje od 1 czerwca do 15 września włącznie. Wóz sypialny Karlsbad-Podwołoczyska (od Lwowa pociągiem Nr. 3). Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Przeworsku do Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala; we Lwowie do Sambora, Sianek, Stojanowa, Stanisławowa i Rawy Ruskiej.

8.25 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8·29 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8·45 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.05 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.19 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.26 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Stryja Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, i Lwowa. w Drohobyczu do Borysławia, Tustanowic, w Stryju do Lwowa. Stanisławowa i Tarnopola. Od I/V. — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II. klasy.

10·30 przed poł. poc. os. sez. Nr. 43 z Krakowa
10·32 „ „ „ „ „ Nr. 1014 z Podg-Pł.
10·47 „ „ „ „ „ Nr. „ z „ Mia,
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia: w Suchej do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.11 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, i w kierunku Rozwadowa, Dębicy, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, i Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.39 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze Płaszów - Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.50 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza i Starego Sącza; a od 15 czerwca do 30 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, oraz w kierunku Rozwadowa, Dębicy, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa. Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, i Sambora.

3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa
3.09 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła, i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 30 września także do Orłowa.

3·45 popoł. poc. os. sez. Nr. 49 z Krakowa
3·57 „ „ „ „ „ .020 z Podgórza Pł.
4·02 „ „ „ „ „ „ „ Mias.
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki. — Od 1/10—14/6 kursuje w każdy dzień powszedni, przed niedzielą i świętem.

5.38 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.47 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Rzeszowa: połączenie w Tarnowie do Stróż, a stąd do Nowego Sącza i Jasła.

7.15 wiecz. poc. miesz. Nr. 61 z Krakowa
7.30 „ „ „ Nr. 61 z Podg. Pł.
do Tarnowa.

7.40 wiecz. mieszany, Nr. 463, z Krakowa
7.55 wiecz. miesz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łupkowa i Mezö-Laborcz: w Chyrowie do Przemyśla i Lwowa, w Samborze do Lwowa, w Stryju do Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola,

8.41 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we wtorki, czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9·09 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja, i Nowego Zagórza; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora; we Lwowie Podz. do Stojanowa, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.35 w nocy osob. Nr. 19, z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, i Sambora,

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11,21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł,
do Wieliczki.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. Tomasza 8.